



# Głos Pawłowa



Nr 1 (60) 2022

Marzec 2022

Egzemplarz bezpłatny



Gazeta Regionalna  
Stowarzyszenia  
Przyjaciół Pawłowa



Kościół w Pawłowie, ołtarz główny, stan po konserwacji, 2021 r. (fot. P. Wira)



## Spis treści

ks. Andrzej Kołodziejski Zwycięzca śmierci . . . . .	3
ks. Andrzej Kołodziejski Kalendarium wydarzeń w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie . . . . .	4
Apel Drodzy Przyjaciele Pawłowa . . . . .	5
Henryk Głąb Zapomniana parafia w Czemierni- kach nad Wieprzem . . . . .	6
Stefan Kurczewicz Inwentarz zmarłej Agnieszki Wicińskiej . . . . .	8
Agnieszka Herda Orszak Trzech Króli w Pawłowie	11
Paweł Wira Konserwacja ołtarzy w kościele rzymskokatolickim pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie . . . . .	12
Małgorzata Boruchalska Z życia Szkoły Podstawowej w Pawłowie . . . . .	14
Agnieszka Herda Noworoczny wieczór kolęd i pastorałek . . . . .	15
Agnieszka Herda Koncert walentynkowy w Pawłowie . . . . .	15
Maria Rejman Sieroca dola. Cz. II . . . . .	16
Maria Rejman 5 lat Zespołu „Swojska Nuta” . . . . .	18
Lucyna Lipińska Moje reminiscencje. Cz. X . . . . .	19
Jerzy Symotiuik 50 lat Spółdzielni „Pawłowianka” (1935-1985). Cz. III . . . . .	22
List do Redakcji . . . . .	27
Dorota Chołody Wiersze . . . . .	27
Fotoreportaż . . . . .	28



### STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PAWŁOWA

22-172 Pawłów, ul. Szkolna 2

Bank Spółdzielczy w Cycowie, Nr Konta: 26-8191-1013-2004-4000-0462-0001

#### „Głos Pawłowa” redaguje zespół w składzie:

Danuta Kurczewicz, Dorota Jaszczuk, Magdalena Boruchalska, Maria Rejman,  
Andrzej Kosz i Stefan Kurczewicz (red. prowadzący)

#### Korespondencję oraz artykuły do czasopisma prosimy kierować na adres:

Gminny Ośrodek Kultury, 22-172 Pawłów, tel. 82 566 46 03

Adres e-mail: gokpawlow@op.pl skurczewicz@o2.pl

www.spppawlow.pl - aktualizacja Karol Kwiatkowski

Redakcja nie bierze odpowiedzialności za poglądy wyrażone przez autorów artykułów.

**Nakład:** 300 egzemplarzy

**Skład i druk:** Drukarnia SEYKAM, 22-100 Chełm, ul. Hrubieszowska 102/14  
tel. 602 103 692, e-mail : drukarniaseykam@gmail.com



Numery archiwalne  
„Głosu Pawłowa”  
do pobrania  
na stronie  
[spppawlow.pl](http://spppawlow.pl)

# Zwycięzca śmierci

ks. Andrzej Kołodziejski,  
Proboszcz Parafii pw. św. Jana  
Chrzyciela w Pawłowie



Zmartwychwstanie Chrystusa jest fundamentem naszej wiary chrześcijańskiej. Nie było naczynych świadków Zmartwychwstania. Ewangelisci piszą o tym fakcie bez podawania szczegółów, ograniczając się do relacji o pustym grobie i spotkaniu niewiast z aniołami. Mateusz w swojej Ewangelii mówi jedynie o zstąpieniu z nieba anioła, który odsunął kamień grobowy i usiadł na nim, ale nie opisuje przebiegu samego Zmartwychwstania. Ważną rolę w przekazie tej prawdy wiary pełniła katecheza św. Pawła (1 Kor 15,1; Ef 4, 8-10), który uznał przyjęcie Orędzia Wielkanocnego jako warunek Zbawienia: „Jeżeli więc ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i w sercu swoim uwierzysz, że Bóg Go wskrzesił z martwych - osiągniesz zbawienie. Bo sercem przyjęta wiara prowadzi do sprawiedliwości, a wyznawanie jej ustami – do zbawienia” (Rz 10, 9-10). Zmartwychwstanie Chrystusa oznacza zwycięstwo nad śmiercią i szatanem. Stanowi objawienie chwały Pana.

Poeta i komentator Pisma Świętego Efreem Syryjczyk (305-373) barwnie opisuje, jak w martwe ciało Chrystusa wstępuje życie, zaczyna poruszać się i wychodzić z ukrycia. Zmartwychwstały jak błyskawica szybuje ku niebiosom, pełen chwały, zmierzając ku Ojcu. Efreem konkluduje: „On sam jeden wie, w jaki sposób wyszedł z Grobu. A ty nie waż się pytać, jakim sposobem to uczynił, ponieważ i tak nie możesz niczego zgłębić o tej Tajemnicy. Do takich tekstów sięgali malarze, podejmując temat Zmartwychwstania. Około XII wieku zaczęli malować „przebieg” Zmartwychwstania, przedstawiając Chrystusa wychodzącego z grobowca. Malarze usiłowali przedstawić przebieg opuszczenia grobu przez Jezusa, jakby byli tego świadkami. Sarkofag ustawiony jest ukośnie lub



Jacobo Robusti  
*Zmartwychwstanie Chrystusa*  
(źródło: pl.m.wikipedia.org)

poprzecznie do widza. Odrzucona pokrywa leży z tyłu, wewnątrz widać chusty. Chrystus, unosząc w górę ramiona, „odbija się” od dna grobowca, by wznieść się ku górze. Otoczona promieniami rana boku wskazuje na przemienienie Jego ciała. Zastosowana ikonografia odpowiada egzegezie patrystycznej o paschalnym sensie Zmartwychwstania. Zgodnie z etymologią hebrajską Pascha oznacza „przejście”. Chodzi o przejście ze **Śmierci do Życia**, a nie o powrót na ziemię, do krainy śmiertelnych ludzi. Na niektórych przedstawieniach Chrystus trzyma chorągiew lub krzyż. Na pierwszym planie ukazane są otoczone mrokiem snu postacie odrętwiałych strażników, nieświadomych cudownego wydarzenia. Sen strażników jest nie tyle świadectwem lekceważenia służby przy grobie, ile braku wiary w Zmartwychwstanie. Wykorzystali to faryzeusze do rozprowadzania wieści o wykradzeniu ciała Jezusa przez Jego uczniów. Odnotował to ewangelista Mateusz:

„(...) niektórzy ze straży przyszedli do miasta i powiadomili arcykapłanów o wszystkim, co zaszło. Ci zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: <<Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszedli w nocy i wykradli go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu>>. Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I tak rozniosła się pogłoska między Żydami, i trwa aż do dnia dzisiejszego” (Mt 28, 11-15).

Tintoretto przedstawił Zmartwychwstanie o brzasku dnia, tuż przed świętem. Zaczęła się Niedziela – dzień Pański (Dies Dominica). Przed naszymi oczyma rozgrywa się Misterium Resurrectionis – Tajemnica Zmartwychwstania. W głębi widać już idące do grobu trzy niewiasty. Idą, aby namaścić ciało Jezusa. Jeszcze nic nie wiedzą o Zmartwychwstaniu. Pusty grób ich zaskoczy. W tym jednym akcie artysta nagromadził wiele scen, które mają uzmysłwić „patrzacemu”, jak zadziwiające i niepojęte jest ostatecznie to, co się dokonało. Ten przekaz może być inspiracją i miejscem wejścia w moje **wejrzenie w siebie**. Przecież nagromadzone postacie: żołnierze – starsi, młodzieniec – anioł, czy niewiasty to obraz i dziś aktualny. Nie brakuje tych, którzy odrzucają Jezusa i Jego Zmartwychwstanie, nie brakuje obojętnych, ale też jak niewiasty skorych do pomocy i odnajdujących **Żywego Pana**. Dzisiaj to Ja mam stanąć po stronie którejś z tych osób. Jeśli przyjdę, zobaczę i uwierzę, wyjdę umocniony i szczęśliwy, że spotkałem Mojego Pana i Zbawiciela. Tego Życzę każdemu z osobna i sobie. Moi drodzy, wnoście tę radość Paschalną w swoje życie i rodziny. Spotkajcie Jezusa we wspólnocie parafialnej w Triduum Paschalnym i w Świętach Wielkanocnych. To dał Bóg dla Nas na niełatwe czasy, ale to też nadzieję na niepewne jutro.

Z Błogosławieństwem i modlitwą

ks. Andrzej Kołodziejski

# Kalendarium wydarzeń Parafii pw. św. Jana Chrzcziciela w Pawłowie

- W dniu 6 stycznia 2022 r. – uliczkami Pawłowa odbył się Orszak Trzech Króli.
- W dniach 13 i 14 lutego 2022 r. z okazji „Walentynek” zorganizowano koncert (w dniu 13 lutego wspólnie z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Pawłowie), zaś w dniu 14 lutego w kościele bezpośrednio po Mszy Świętej o godz. 17.00. Równocześnie odnowiono przy obrazie św. Walentego przyrzeczenia sakramentu małżeństwa. Podczas uroczystości wręczono róże dla Pań od św. Walentego, jak On miał to zwyczaj czynić w stosunku do narzeczonych.
- W dniu 8 marca 2022 r. z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet o godzinie 17.00 odbyła się Msza Święta z błogosławieństwem indywidualnym kobiet. W dniu 13 marca w sali widowiskowej GOK w Pawłowie odbył się koncert dla Pań.
- W dniu 18 marca 2022 r. odbędzie się II Ekstremalna Droga Krzyżowa ulicami Pawłowa, poprzedzona Mszą Świętą o godz. 19.00. Po jej zakończeniu odbędzie się spotkanie uczestników w pawłowskim GOK-u oraz przy ognisku.
- W miesiącach marzec i kwiecień 2022 r. zostanie zorganizowany z inicjatywy Akcji Katolickiej kiermasz palm. Uzyskane środki finansowe zostaną przeznaczone na dofinansowanie wyjazdu wakacyjnego dla dzieci i młodzieży w góry.
- Tegoroczne Rekolekcje Wielkanocne poprowadzi w dn. 8-10 kwietnia ks. Tomasz Kościak, duszpasterz z Parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Lublinie.

ALICJI GALUS

i Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

**WALERIANA DARMOCHWAŁA**

Honorowego Członka Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

składają członkowie i sympatycy  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

RENE MAISNER

i Jej Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

**lek. med. ALICJI KAPUŚCIŃSKIEJ**Sprawującej Patronat nad Ogólnopolskim Zlotem Miłośników  
Twórczości Ryszarda Kapuścińskiego w Pawłowieskładają członkowie i sympatycy  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa



# Drodzy Przyjaciele Pawłowa!

**M**inał już drugi rok, od kiedy koronawirus skutecznie paraliżuje nam wiele obszarów życia społecznego, gospodarczego czy kulturalnego. Sytuacja pandemiczna dotyka również Stowarzyszenie Przyjaciół Pawłowa. Musieliśmy zawęzić naszą aktywność do zadań bezpiecznych, wykluczających ryzyko zakażeń. Z pewnością należy do takich działań praca edytorska, poświęcona publikacji kolejnych numerów „Głosu Pawłowa”. Nasi redaktorzy w zaciszu własnego domu lub w archiwach wertują dostępne materiały, by podzielić się z Wami wynikami swych poszukiwań. Czasami wybudzają uśpione w zakamarkach pamięci wspomnienia sprzed wielu lat i dzielą się nimi ze współczesnym czytelnikiem. Inni, choć nie związani korzeniami z naszą miejscowością, udostępniają nam efekty swych badań nad lokalną historią, przyczyniając się do edukacji odbiorców, skłaniając ich do własnych poszukiwań, bądź do historycznego dyskursu. Ceniemy bardzo pracę wszystkich zaangażowanych w wydawanie naszego kwartalnika, a jednocześnie zachęcamy czytelników do współpracy. Ciekawe rodzinne historie, unikatowe dokumenty czy fotografie mogą znakomicie wzbogacić nasze czasopismo. I choć wszyscy redaktorzy pracują społecznie, to już samo wydrukowanie gazety i udostępnienie jej w wersji cyfrowej wiąże się ze znacznym obciążeniem budżetu Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Galopująca inflacja w kraju spowodowała wzrost kosztów jednostkowego wydania naszej gazety do

kwoty 2313 zł (1851 zł w 2021 r.) To dużo, jak na nasze fundusze. Wprawdzie otrzymaliśmy wsparcie finansowe ze strony Urzędu Gminy w Rejowcu Fabrycznym, ale stowarzyszenie musi ponieść niemałe koszty finansowe związane z wydaniem zaplanowanych, w 2022 r., czterech numerów „Głosu Pawłowa”. Gromadzone środki własne pochodzą jedynie z niewielkich składek członkowskich oraz sporadycznych dobrowolnych wpłat od członków i sympatyków stowarzyszenia. Dlatego apelujemy o uregulowanie składek członkowskich SPP (jest sporo zaległości z ubiegłych lat), a wszystkich ludzi dobrej woli prosimy o kolejne dobrowolne wpłaty na nasze konto. W zaistniałej krytycznej sytuacji finansowej decyzją zarządu stowarzyszenia podnieśliśmy z dniem 1 stycznia 2022 r. wielkość miesięcznej składki członkowskiej do kwoty 4 zł (48 zł rocznie). Mamy nadzieję, że nie obciąży to zbytnio Waszego budżetu, a pozyskane środki choć w niewielkim stopniu zagwarantują ciągłość publikacji „Głosu Pawłowa”. Dziękując serdecznie dotychczasowym darczyńcom za ich hojność, wierzymy, że ten gest jest dla nich źródłem satysfakcji, a każda wpłata ważną cegiełką, budującą naszą pawłowską tożsamość.

Nr konta  
**Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa**  
w Banku Spółdzielczym w Cycowie:  
**26 8191 1013 2004 4000 0462 0001**

Redakcja



**STANISŁAWOWI ZDUŃCZUKOWI**  
**Członkowi Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa**  
**i Jego Najbliższym**  
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci  
**BRATA**  
**ADAMA ZDUŃCZUKA**

składają członkowie i sympatycy  
Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa

# Zapomniana parafia w Czemiernikach nad Wieprzem

Henryk Głąb

Sto lat przed utworzeniem parafii w Łyszczu w sąsiedniej ziemi lubelskiej istniała już rozbudowana sieć parafii rzymskokatolickich. Ziemia lubelska od czasów najdawniejszych, aż do 1790 r. (utworzenie tzw. diecezji chełmsko-lubelskiej) należała do diecezji krakowskiej, w ramach której funkcjonował archidiecezja lubelski. Początki najstarszych wiejskich parafii z tego regionu nie są znane, nie zachowały się dokumenty fundacyjne czy erekcyjne. Choć archidiecezja wzmiankowana była już w końcu XII w., to dopiero z czasów Władysława Łokietka pochodzi źródło, na podstawie którego możemy ustalić wykaz parafii archidiecezji. Źródłem tym są wykazy świętopietrza, z których najstarszy pochodzi z roku 1325<sup>1</sup>. Z wykazów tych wynika, że w XIV w. na terenie archidiecezji funkcjonowało około 30 parafii. Najbliższa przyszłej parafii w Łyszczu była parafia w Czemiernikach.

Jak wynika z późniejszych map, wieś Czemierniki (niekiedy nazywana też *Ciemierniki*) leżała nad Wieprzem, po zachodniej stronie rzeki, na północ od ówczesnych Trawnik, w XIX w. stała się przysiółkiem Trawnik, a około 1950 r. ostatecznie włączona została do Trawnik. Kłopotliwa dla historyka jest okoliczność, że była również (istniejąca do dziś) parafia w Czemiernikach koło Kocka, skutkiem czego nie zawsze wiadomo, o której z tych parafii mowa jest w dokumentach. Taka sytuacja jest już w najstarszym wykazie świętopietrza z 1325 r., Czemierniki wymienione są tu dwukrotnie, w tym jedna parafia określona jako pusta (*ecclesia de Chemiernik destesta*)<sup>2</sup>. W późniejszych wykazach aż do 1349 r. wymieniane są tylko

jedne Czemierniki. Dopiero w wykazie z lat 1350-1351 pojawiają się ponownie dwie parafie Czemierniki (*Rector ecclesie de Czemiernik Adamconis, Rector ecclesie de alio Czemiernik*), podobnie jest w późniejszych latach<sup>3</sup>. Tak więc parafia istniała już na pocz. XIV w., być może z dłuższą przerwą w pierwszej połowie XIV w.

Dokładniejsze dane o parafii podaje dopiero Jan Długosz w dziele *Księga uposażeń diecezji krakowskiej* napisanym po roku 1470. Opisuując granice diecezji krakowskiej wymienia Czemierniki obok Parczewa i drugie Czemierniki (*alia Czemyerniky*) obok Biskupic i Częstoborowic. Natomiast przy szczegółowym opisie parafii łączy obie parafie w jedną. Po wsiach należących do Czemiernik północnych (koło Kocka), wymienia wsie Czemiernik nadwieprzańskich, a mianowicie: Opatkowice (nieistniejące już w XVI w.), Trawnik, Drohucza, Oleśniki, Pelcze (Pelczyn), Idzikowice, Siostrzewitów (Siostrzytów). Według Długosza parafia nosiła wezwanie św. Wincentego. Przyjmuje się, że dotyczyło to Czemiernik nadwieprzańskich, ponieważ według późniejszych źródeł Czemierniki północne miały wezwanie św. Stanisława i św. Jana Chrzciciela. W tym czasie istniała już parafia Biskupice, ufundowana przez kardynała Zbigniewa w 1444 r., do której należały Brzezice i Stróża, być może również Suchodoły, które są wymienione bez przypisania do konkretnej parafii. Przy opisie granic diecezji wymieniona jest również Białka, która prawdopodobnie była parafią jednowioskową<sup>4</sup>.

Z czasów wcześniejszych zachowała się kopia dokumentu wy-

stawionego w Lublinie w 1437 r. poświadczającego podział dóbr. Hektor otrzymał bliżej nieokreśloną Wolę w ziemi mazowieckiej, Maciej i Pełka – Siostrzewitów, Drohuczę i Opatkowice, Jan i Wawrzyniec (*Laurencius*) – Czemierniki i Trawnik<sup>5</sup>. Wynika stąd, że na pocz. XV w. większość wsi omawianej parafii miała wspólnego właściciela, który być może pochodził z Mazowsza, o czym świadczy wspomniana Wola w ziemi mazowieckiej.

Jeszcze jeden znany zapis z XV w. pochodzi z 1444 r. – Maciej (*nobiles Mathias*) właściciel wsi *Lanczow* (może Łańcuchów?) oraz Katarzyna z Idzikowic zobowiązuje się regularnie oddawać dziesięcinę Szymonowi plebanowi Czemiernik, który w zamian zobowiązuje się do regularnego święcenia ciast wielkanocnych<sup>6</sup>, jak widać poświęcenie ciast przygotowanych na Wielkanoc było wówczas tak ważne, że warto było zawrzeć stosowną umowę.

W *Księdze dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z r. 1529* parafia określona jest jako *Czemyerniki Hectoris* (czyli własność Hektora). Pleban *Nicolaus* miał tu oprócz Czemiernik dochody ze wsi: Oleśniki, Idzikowice, Siostrzewitów, Trawnik. Najbardziej dochodową, więc zapewne największą, wsią w parafii były Oleśniki, z których dochód wynosił prawie 4 marki (grzywny). Ogólna suma dochodów parafii oszacowana została na niewiele ponad 9 marek<sup>7</sup>, co było kwotą bardzo skromną. Dla porównania dochody sąsiednich parafii liczone w markach oszacowano następująco: Biskupice 26, Piaski 50, Mełgiew 87, Łańcuchów 38, Łęczna 37. Mniejsze dochody, niecałe 2 marki, przynosiła tylko jednowioskowa Białka.



Parafia wymieniona jest też w rejestrze poboru podatku z 1531 r. Tu również obie parafie Czemierniki skomasowane zostały w jedną (może przez wydawcę). Wymienione są tu wsie: Drohuczka, Idzikowice, Oleśniki, Siostrzewitów, Trawnik. W tym czasie do parafii Biskupice należały jedynie: Falisławice (Fajslawice), Stróża, część Brzezic i Suchodoły<sup>8</sup>.

Parafia upadła w drugiej połowie XVI w. w okresie rozwoju reformacji, kiedy to właściciele ziemscy, którzy zmienili wyznanie, likwidowali kościoły na terenie swoich posiadłości, zmieniali je na zbory protestanckie, usuwali duchownych, a nawet zmuszali poddanych do uczestnictwa w nabożeństwach ewangelickich. Ziemia lubelska należała do regionów, gdzie reformacja miała największe wpływy<sup>9</sup>. Na temat omawianej parafii brak szczegółowych danych, w aktach wizytacji archidiaconatu lubelskiego z roku 1565 nie ma o niej wzmianki<sup>10</sup>, być może już wówczas nie istniała. Natomiast w aktach wizytacji z roku 1595, wśród kościołów sprofanowanych i zniszczonych przez herezyków (*haeresi prophanatae atque violatae*) wymieniony jest kościół we wsi Czemierniki (*Czemierniki villa nobilis*)<sup>11</sup>. W tym samym dokumencie mamy też wzmiankę, że parafia Biskupice otoczona jest przez 4 parafie sprofanowane i zupełnie zniszczone przez herezyków, a są to: miasto Piaski, Mełgiew, Łańcuchów i Czemierniki.<sup>12</sup> Tak więc ocalała jedynie parafia Biskupice, będąca własnością biskupstwa krakowskiego, natomiast wszystkie sąsiednie parafie położone w majątkach prywatnych zostały zlikwidowane przez zwolenników reformacji.

Nie wiadomo, który z właścicieli zlikwidował parafię. W XVI w. właściciele ziemscy jeszcze bardzo często nosili nazwiska urobione od nazw swoich aktualnych posiadłości. Na podstawie zapisów w *Księgach ziemskich lubelskich* wiemy, że około połowy XVI w. Czemierniki były własnością Czemiernickich. W 1545 r. wymieniony jest Jan Czemiernicki

z Czemiernik, w 1551 r. Jan i Hektor Czemierniccy<sup>13</sup>. Z lat trochę późniejszych wzmianki są dość częste, z zapisu z 1557 r. dowiadujemy się, że Czemierniccy byli również właścicielami Dorohuczy<sup>14</sup>. W latach 1557–1564 wymieniani są bracia Jakub i Urban Czemierniccy z Czemiernik i Dorohuczy, Anna wdowa po Hektorze Czemiernickim, Barbara wdowa po Janie Czemiernickim<sup>15</sup>. Przejściowo, w latach 1564–1568, najpierw jako współwłaściciel, a następnie jako właściciel wsi Czemiernik i Dorohuczy wymieniany jest Mikołaj Rej z Nagłowic<sup>16</sup>. Od 1568 r. Czemierniki z powrotem znalazły się w rękach Czemiernickich, jako właściciele wymieniani są Andrzej, Jakub i Urban Czemierniccy<sup>17</sup>. W następnym pokoleniu pojawili się ich liczni spadkobiercy, niekiedy noszący inne nazwiska, jak np. Mikołaj Siostrzewitowski<sup>18</sup>.

W zapisach *Ksiąg ziemskich* nie ma wzmianek o wyznaniu poszczególnych osób. W rezultacie jedynym właścicielem Czemiernik, o którym wiadomo, że był zwolennikiem reformacji był Mikołaj Rej. Był on aktywnym wyznawcą kalwinizmu, budował zbory ewangelickie, a nawet zburzył kościół w Popkowicach, których był właścicielem<sup>19</sup>. Możliwe więc, że to on zlikwidował parafię w Czemiernikach, ale bezpośrednio dowodu na to nie ma.

W dokumentach kościelnych z końca XVI w. i początku XVII w. nie ma już wzmianek o nadwieprzańskich Czemiernikach. W szczególności nie ma wzmianki o tej parafii w aktach wizytacji diecezji krakowskiej w latach 1596–1598<sup>20</sup>, ani w najstarszym znanym schematyzmie diecezji krakowskiej z pocz. XVII w.<sup>21</sup> Parafia nigdy już nie została odbudowana, choć pod koniec XVI w. i w ciągu XVII w. odbudowano prawie wszystkie parafie ziemi lubelskiej. Zapewne zadecydowała tu bliskość Biskupic, które były faworyzowane przez biskupów krakowskich jako ich własność. Biskupice przejęły wszystkie wsie należące wcześniej do Czemiernik i w ten sposób powstała rozległa pa-

rafia od Jaszczowa i Białki na północy, po Suchodoły i Siedliska na południu, która była zachodnim sąsiadem parafii Pawłów przez kilka następnych stuleci. Stan taki trwał do 1757 r. kiedy to z południowej części parafii biskupickiej wyodrębniona została parafia w Fajslawicach obejmująca też wsie: Oleśniki, Wola Idzikowska (Fajslawska), Suchodoły i Siedliska.

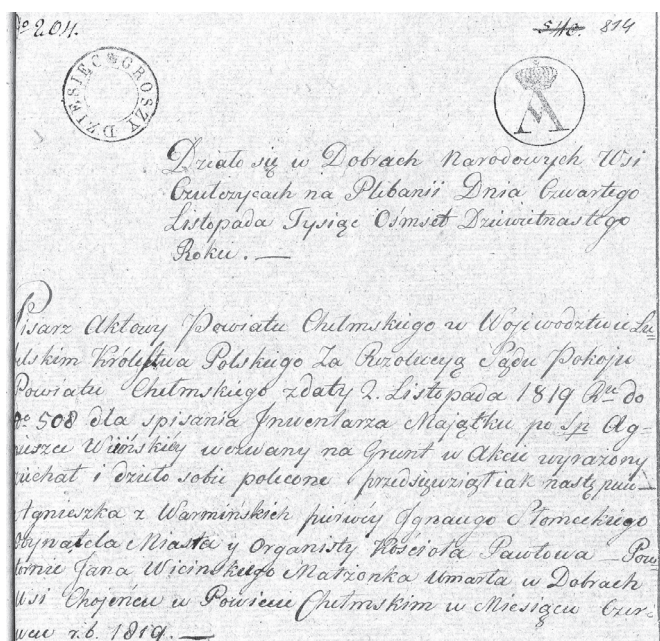
#### Przypisy

- 1 P. Szafran, *Rozwój średniowiecznej sieci parafialnej w Lubelskiem*, Lublin 1958
- 2 *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. I, *Acta Camerae Apostolicae*, volumen I, 1204-1344, wyd. Jan Ptaśnik, Kraków 1913, s. 173
- 3 *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. II, *Acta Camerae Apostolicae*, volumen II, 1344-1374, wyd. Jan Ptaśnik, Kraków 1913, s. 374, 386, 432
- 4 J. Długosz, *Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis*, t. I, Cracoviae 1863, s. 1; t. II, Cracoviae 1864, s. 549-551
- 5 *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. 5, Wrocław 1970, dok. 1425, s. 377-378
- 6 B. Ulanowski, *Laudum Vartense*, Kraków 1887, s. 121
- 7 *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529*, wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław 1968, s. 428
- 8 A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, Małopolska t. III, Warszawa 1886, s. 350, 352
- 9 J. Chachaj, *Bliziej schizmatyków niż Krakowa ... Archidiaconat lubelski w XV i XVI wieku*, Lublin 2012, s. 217-254
- 10 Archiwum Cyfrowe Archidiecezji Krakowskiej (ACAK), sygn. AV CAP 1, Liber visitationis 1565, k. 115
- 11 ACAK, sygn. AV CAP 3, Liber visitationis 1595, k. 7
- 12 Tamże, k. 115v; F. Stopniak, *Duchowni w parafiach archidiaconatu lubelskiego w okresie kontrreformacji*, „Roczniki Humanistyczne” t. 7 (1958), z. 2, s. 280
- 13 Archiwum Państwowe w Lublinie (APL), Księgi ziemskie lubelskie (KZL), sygn. 80, s. 447-448, sygn. 81, k. 91
- 14 Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, Biblioteka Cyfrowa (WBPL), Księgi ziemskie lubelskie z lat 1548-1623 (KZL), Zapisy 1556-1558, k. 103v-104
- 15 APL, KZL, sygn. 82, k. 246v, 315, 443v, 444, sygn. 83, k. 447v, 552v-554, sygn. 93, k. 267, sygn. 94, k. 20v, 22v, 99v, 249v
- 16 APL, KZL, sygn. 83, k. 552v-554, sygn. 95, k. 72v-73; WBPL, KZL, Zapisy 1566, k. 198, k. 437
- 17 APL, KZL, sygn. 95, k. 707v-708v, 780, sygn. 96, k. 69v-70v, 311-312v; WBPL, KZL, Zapisy 1568-1571, k. 64v, 77v-78, 120v
- 18 APL, KZL, sygn. 89, k. 192v-194, 220v-222v, sygn. 101, k. 72v-74, 429v-430v, 752-753; WBPL, KZL, Zapisy 1586-1587 1592, k. 317, Zapisy 1586-1589, k. 413v-414, 457-459, Zapisy 1596-1597, k. 216-219v, 1074v-1075
- 19 J. Starnawski, *Nowe materiały archiwalne do biografii Mikołaja Reya*, „Miscelanea Staropolskie” t. 2, Wrocław 1966
- 20 J. Bukowski, *Dzieje Reformacji w Polsce*, t. 1, Kraków 1883, s. 639-688
- 21 W. Kowalski, *Schematyzm diecezji krakowskiej z tzw. kopiarza wiślickiego*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” t. 81 (2004), s. 117

# Inwentarz zmarłej Agnieszki Wicińskiej

Stefan Kurczewicz

W numerze 2(57)2021 „Głosu Pawłowa” zamieszczony został testament Agnieszki Wicińskiej, wdowy, po zmarłym pawłowskim organiście, Ignacym Słomeckim. Wspomniany testament został sporządzony 19 marca 1819 r. Wkrótce zmarła autorka testamentu (czerwiec 1819 r.). Zgodnie ze zwyczajem i obowiązującym prawem został sporządzony inwentarz jej majątku przez chełmskiego notariusza Alexandra Dąbrowskiego. Poniżej przytaczam w całości wspomniany dokument.



Fragment inwentarza majątku zmarłej Agnieszki Wicińskiej

Źródło: Archiwum Państwowe w Lublinie

Akt nr 204<sup>1</sup>

Działo się w Dobrach Narodowych Wsi Czulczycach na Plebanii Dnia Czwartego Listopada Tysiące Osmset Dziewiętnastego Roku.

Pisarz Aktowy Powiatu Chełmskiego w Województwie Lubelskim Królestwa Polskiego Za Rezolucją Sądu Pokoju Powiatu Chełmskiego z daty 2. Listopada 1819 Ru do № 508 dla spisania Inwentarza Majątku po Śp Agnieszce Wicińskiej wezwany na Grunt w Akcie wyrażony ziechał i dzieło sobie polecone przedsięwziął iak następuje.

Agnieszka z Warmińskich pierwej Ignacego Słomeckiego<sup>2</sup> Obywatela Miasta y Organisty Kościoła Pawłowa – Po-

wtórnie Jana Wicińskiego<sup>3</sup> Małżonka Umarła w Dobrach Wsi Chojeńcu w Powiecie Chełmskim w Miesiącu Czerwcu r. b. 1819.

Zostawiła Testament dnia 19 Marca 1819 Roku w Chojeńcu sporządzony a 18 Października na Audiencji Publiczney Trybunału Cywilnego Lubelskiego pierwszej Instancyi ogłoszony, iuz zaś dnia 3 Listopada w Aktach Notariuszowskich Powiatu Chełmskiego złożony.

Sukcesorowie

Małoletni w pierwszym Małżeństwie spłodzeni:

- Michał Słomecki<sup>4</sup> mający lat 20 teraz ieszcze bawi w Czulczycach przy Opiekunie JX. Szorcza proboszczu Czulczyckim,
- Franciszka Słomecka lat 15 weszła w służbę w Serebryszczach Powiecie Chełmskim u JW. Grotusów,
- Wiktor Słomecki<sup>5</sup> lat 10 przy Opiekunie w Czulczycach,
- Maryanna Słomecka lat 5 przy Opiekunie w Czulczycach w Powiecie Chełmskim mieszkający.

Opiekunowie

Testamentem wybrani:

- X. Michał Szorc Proboszcz Czulczycki Kanonik Lubelski w Czulczycach
- W miejscu JP Macieja Milaszkiwicza zmarłej Szwagra Ignacy Pinkuszewski w Siedliszczu.

Taxatorowie

Włościanie Wsi Czulczyc Gospodarze Osiedli przysięgli na Rotę. Jako podane nam do oszacowania Ruchomości sprawiedliwie podług ich wartości sprawiedliwości i naszey wiadomości taksować będziemy tak nam Boże dopomóż – wykonali i podpisali – Franciszek Wróblewski, Waško Sachar oświadczyli iż pisać nie umieją X X.

Inwentarz

Majątku Śp Agnieszki Wicińskiej zmarłej w Chojeńcu

1 Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akty notariusza Aleksandra Dąbrowskiego, sygn. 8, k. 814-819

2 Ignacy Słomecki zmarł w Pawłowie 7 maja 1816 r. w wieku 45 lat (Parafia Rzymskokatolicka w Pawłowie, Akt zgonu nr 12/1816)

3 Jan Marcin Franciszek Wiciński s. Mikołaja (sukiennika) i Franciszki urodził się w Siedliszczu w 1791 r. (Parafia Rzymskokatolicka w Pawłowie, Akt nr 715/1791). W dniu 27 listopada 1817 r. poślubił w Pawłowie Agnieszkę Słomecką, lat 36, wdowę (Parafia Rzymskokatolicka w Pawłowie, Akt małżeństwa nr 41/1817). W dniu 30 października 1831 r. powtórnie poślubił, jako wdowiec, Magdalę Janiszewską, pannę lat 18, c. Tomasza i Maryanny, zamieszkałą w Maydanie Kraszyńskim (Parafia Rzymskokatolicka w Pawłowie, Akt małżeństwa nr 12/1831).

4 W latach późniejszych był organistą w parafii w Czulczycach oraz Olchowcu (Akta Parafii Rzymskokatolickiej w Sawinie)

5 Wiktor Mikołaj Słomecki urodził się 8 września 1810 r. w Pawłowie (Parafia Rzymskokatolicka w Pawłowie, Akt urodzenia nr 412/1810)



Nr porządkowy	Summy Testamentem wyrażone	Zł	Gr
1	U Sławetnego Macieja Kosza Mieszczanina Pawłowskiego za Skryptem dnia 28 Kwietnia 1808 Ru ZłP. 40 które a Ewaluowane <sup>6</sup> liczyć na # 1. Zł Pol: 44 czynią dobremi. Lubo na drugiej połowie tego Skryptu jest dwa skrypta na ZłP. 30 y ZłP. 10 lecz że te w Testamencie niewspomnione i przytomny Opiekun JX. Szorc które Testament pisał upewnia że zmarła mówiła iż te pieniądze drugie ZłP. 40 są odebrane.	17	20
2	<u>Dokument N° 1° Litt. A</u> U JX. Piotra Kołakowskiego Wikarego Pawłowskiego podług onego Dokumentu Dnia 26 Augusti (Sierpnia) 1816 Ru podpisanego # 3	54	
3	<u>Rewers N° 2 Litt. B</u> U JP. Michała Derezyuka Obywatela Miasta Pawłowa podług onego Skryptu z dnia 11 Sierpnia 1810 Roku w Pawłowie	40	
4	<u>Dokument N° 3 Litt. C</u> U Jana Postulżyńskiego bez Dokumentu iako w Testamencie	30	
5	Gotowych Pieniędzy po śmierci zostało ZłP. 192 i # 8 czyli razem	344	20
	Summa	485	
	<u>Ruchomości</u>		
	Krowa Raba ze starości zdechła z krórey za skórę	18	
	Krowa Czerwona łysa stara bardzo	65	
	Summa	83	
	<u>Suknie i futra</u>		
	Futro Wilki bez wierszchu stare wytarte ..... 1	18	
	Pas cycowy płótnem podszyty zupełnie zły ..... 1	1	
	Szubka Futro białe wierszch nankinowy <sup>7</sup> stara ..... 1	6	
	Żupanik nankinowy z fałszem popielaty ..... 1	2	
	Szlafrok na dnie białym w kwiatki stary ..... 1	4	
	Kontusz piaskowy stary poplamiony ..... 1	18	
	Dyżurek sukieny stary wziął syn starszy	-	
	Summa	49	
	<u>Pościeł</u>		
	Piernacik mały poszwa z płótna ordynaryinego ..... 1	2	
	Pierzyna poszwa także ..... 1	8	
	Poduszek z powłóczkami płótna grubego ..... 4	6	
	Kilimek w pasy żółte, niebieskie i białe ..... 1	10	
	Summa	26	
	<u>Sprzęty gospodarskie</u>		
	Sypań różnych w części popsutych i rozsypanych ..... 15	9	5
	Siekiera duża ..... 1	2	
	Rożen mały ..... 1	-	15
	Młotek żelazny ..... 1	-	15
	Sierpów ..... 2	1	
	Skrzynia sosnowa ..... 1	6	
	Summa	19 <sup>8</sup>	5
	<u>Bielizna</u>		
	Gatek zgrzebnych złych ..... 5	-	25
	Płótna konopnego łokci ..... 3	-	24
	Poszewka ..... 1	-	10
	Pończoch para ..... 1	-	6
	Prześcieradło wzięła Córka starsza		
	Koszul szwabskich starych złych 4 wzięła Córka starsza		
	Summa	2	10

6 Ewaluować – obliczać, szacować, taksować

7 Nankin – gęste płótno bawełniane, brązowożółte z silnym połyskiem

8 Uwaga: Ówczesnie 1 Złoty Polski był równy 30 groszom

	<u>Różne rzeczy</u>			
1	Żelazko do prasowania z Dwoma Duszami ..... 1		5	
2	Szczypce mosiężne		-	6
3	Wełny przedzoney w różnych kolorach kłębków ..... 5		2	10
4	Nici lnianych kłębków ..... 3		1	
5	Nici konopnych motków ..... 25		4	
6	Lnu garści ..... 6		-	10
7	Nożyczki małe wziął Michał Syn starszy Summa		12	26
	<u>Cyna</u>			
1	Łyżka Półmiskowa ..... 1			
2	Łyżek stołowych ..... 3			
3	Lichtarz nadtopiony ..... 1 Summa (razem)		1	14
	Ma się należeć zaległej ordynaryi <sup>9</sup> zmarłej pierwszemu mężowi Ignecemu Słomec-kiemu Organiście Pawłowskiemu do JWX. Hrabi Komorowskiego Proboszcza Pawłowskiemu Officiala Kat. (edry) Lubelskiej podług Jego oświadczenia iak Opiekun Jegomość X. Szorc donosi zboża korcy trzy			
	<u>Książki</u>			
1	Xiążeczek małych bez oprawy ..... 3		-	6
2	O Naśladowaniu Chrystusa Pana ..... 1		-	8
3	Oycze nasz albo Modlitwa Pańska ..... 1		-	2
4	Przewodnik na drogę wieczności ..... 1		-	1
5	Różnych Xiążek do Nabożeństwa ..... 5		1	3
	Summa		1	20
	<u>Rzeczy u Jana Wicińskiego zmarłej Męża żyjącego pozostałe w Siedliszczu</u>			
1	Wózek jednokonny zupełnie zdezelowany ..... 1			
2	Chomąt ..... 1			
3	Siodło ..... 1			
4	Rądel miedziany z nóżkami ..... 1			
5	Stolik sosnowy ..... 1			
6	Siekierka mała ..... 1			
7	Stółków prostych ..... 3			
8	Płachta ..... 1			
9	Worek ..... 1			
10	Skrzynka mała ..... 1			
	Te rzeczy iako do Massy należące mają być od Jana Wicińskiego odebrane i oszacowane			
	<u>Expensa<sup>10</sup> Pogrzebowe i inne z gotowizny</u>			
1	Na Pogrzeb podług osobnego Rejestru		143	19
2	Za fury po rzeczy sprowadzone do Czulczyc		12	
3	Za Papier do Testamentu		2	10
4	Posłańcowi do Lublina		2	
5	Podróże różne w interesach małoletnich		14	
6	Koszta Inwentaryi za sam Papier i Pisanie Summa		6	29
	Summa		179	29
	<u>Stan czynny</u>			
1	Summy na Skryptach i Gotowiznach		485	20
2	Za Krowę i Skórę		83	
3	Za Suknie i Futra		49	
4	Za Pościel		26	
5	Za sprzęty gospodarskie		19	5
6	Za Bieliznę		2	10

9 Ordynaria – część zarobków oficjalistów dworskich i stałych robotników rolnych w folwarku wypłacana w naturze

10 Ekspens – dawniej: wydatek, koszt



7	Za różne rzeczy	12	26
8	Za Cynę	1	14
9	Za Xiążki	1	20
	Summa	681	5
	<u>Stan bierny</u>		
	Expens pogrzebowych i innych	179	29
	Zostaie zatem Massy czystey po odtrąceniu expensy wyraźnie Złotych Polskich pięćset ieden i groszy sześć.	501	6
	Administracya tey Massy pozostaie przy Opiekunie WJX. Michale Szorcza Kanoniku Lubelskim Proboszczu Czulczyckim.		

Przysięga

Od domowników w czasie Obsygnacji<sup>11</sup> ani w czasie Inwentary z przyczyny iż Jan Wiciński zmarły pozostały Mąż którego mieszka w Siedliszczu nie znajdował się od którego odebranie przysięgi iako będącego przy skonaniu i maiacego przy sobie rzeczy dla ważności Inwentarza konieczne iest potrzebne.

Tym sposobem Protokół Inwentarza sporządzony podpisany został.

Franciszek Wróblewski oświadczył iż pisać nie umie Taxator X

Waśko Sachar oświadczył iż pisać nie umie Taxator X

X. Michał Szorc Kanonik Lubelski Proboszcz Czulczycki Alexander Dąbrowski pisarz akt(owy) Ptu (Powiatu Chełmskiego).

Na przedstawienie Pisarza Aktowego Powiatu Chełmskiego Maiątek Agnieszki Wiciński Inwentarzem (wyraz nieczytelny) Swet: Sądowi Pokoju dnia 9 Listopada (1)819 Ru (Roku) (wyraz nieczytelny) iżby Jana Wicińskiego Zmarłego Męża przy śmierci będącego do Zaprzysiężenia Inwentarza wezwał y Rzeczy przy nim będące Inwentarzem opisane prócz Chomonta Siodła y Skrzynki mały które Syn Starszy Michał Słomecki do siebie odebrał zeznał y te Administratorowi WJX. Szorcowi oddał. Oświadczył wręście zaś przysięge na Rote iako nic z Maiątku Żony Swoiey Agnieszki Wiciński sam niewziął ani wie aby kto inny wprost lub obocznie wziął wykonał y podpisał. Jan Wiciński oświadczył iż pisać nieumie. X

Działo się w Chełmie dnia 21 List(opada) 1819 Ru (Roku).

Alexander Dąbrowski pisarz akt(owy) ptu (powiatu Chełm(skiego)).

11 Obsygnacja – opatrzenie znakiem, sądowe opieczętownie

# Orszak Trzech Króli w Pawłowie

Agnieszka Herda



W święto Objawienia Pańskiego (6 stycznia 2022 r.) nieprzerwanie już po raz trzeci z rządu uliczkami Pawłowa przeszedł Orszak Trzech Króli. Wydarzenie zostało zorganizowane przez Parafię pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie, zaś partnerem był Gminny Ośrodek Kultury im. R. Kapuścińskiego. „Mędrcy z dalekiego Wschodu” zjawili się przed budynkiem GOK punktualnie o godz. 11.30. Czekali na nich mieszkańcy Pawłowa oraz okolicznych miejscowości. Uroczystości rozpoczął proboszcz parafii w Pawłowie ksiądz Andrzej Kołodziejcki. Po odczytaniu Ewangelii i odegraniu tematycznej scenki Orszak przemieścił się do sali widowiskowej GOK, gdzie znajdował się „Pałac króla Heroda”. Następnie podążając za Gwiazdą Betlejemską Orszak przeszedł do kościoła parafialnego, gdzie Trzej Królowie oddali pokłon Dzieciątku.

Aktorami w orszakowych inscenizacjach w tym roku byli: Piotr Prokopiuk, Marian Filipczuk i Mariusz Kondraciuk (Trzej Królowie), Magdalena, Grzegorz i Lena Waryszak (Święta Rodzina), Andrzej Daniel (król He-

rod), Wiesław Pacan (arcykapłan), Andrzej Grądkowski (poseł), Paweł Krupa (legionista), Agnieszka Koczan (Gwiazda Betlejemską), Dawid i Jakub Koczan (dworzanie), ministranci (pasterze), aniołki, diabełki (dzieci i młodzież ze Scholi działającej przy Parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie, Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie, Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Reja w Rejowcu oraz Szkoły Podstawowej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Stołpiu).

Ponadto w realizacji Orszaku wzięli udział: Justyna i Joanna Nestorowicz (narracja), Emilia Filipczuk (efekty dźwiękowe), Jagoda Szpojnarowicz-Pyda (skrzypce), Małgorzata Mazurek, Anna Pągowska (dekoracja sceny), Zespół śpiewaczy Pawłowianki z Pawłowa, Radosław Sroczyński (oprawa muzyczna). Inszenizację reżyserowała Joanna Herman.

Dziękujemy serdecznie wszystkim zaangażowanym w organizację tego pięknego wydarzenia, a uczestnikom za tak liczne przybycie i wspólne głoszenie radosnej nowiny.

# Konserwacja ołtarzy w kościele rzymsko- katolickim pw. św. Jana Chrzciciela w Pawłowie

Paweł Wira  
Kierownik Delegatury Wojewódzkiego  
Urzędu Ochrony Zabytków w Chełmie

W 2021 r. została przeprowadzona konserwacja ołtarza głównego oraz dwóch ołtarzy bocznych z transeptu kościoła.

„Ołtarz wielki jest najwspanialszy ze względu na roboty techniczne i ozdoby części struktury. W ołtarzu na mensie jest portatył stały w formie płyty marmurowej długości mensy ołtarza. Pośrodku mensy stoi cyborium z drzewa dębowego, dostosowane do stylu ołtarza, wewnątrz wyłoczone, zamykane na kluczyk służy do przechowywania Najświętszego Sakramentu. W ołtarzu jest statua Matki Boskiej rzeźbiona z Dzieciątkiem Jezus, zaś na zasłonę jest św. Jan Chrzciciel” – tak, ks. Jan Jędrzejewski, proboszcz Parafii w Pawłowie, opisał w latach 30. ubiegłego wieku w *Fundi Instructi* ołtarz główny kościoła. Z innego dokumentu – już z okresu powojennego – dowiadujemy się, że „styl ołtarza gotycki dostosowany do kościoła. Ołtarz wykonał stolarz Turewicz z Chełma w 1913 roku. (...) Fundatorami ołtarza są parafianie”.

Zakres prac konserwatorskich przy architekturze ołtarza głównego obejmował m.in.: usunięcie wtórnych nawarstwień, trucie i zabezpieczenie drewna przed działaniem szkodników technicznych drewna oraz z użyciem środka grzybobójczego, sklejenie pęknięć i odspojień, uzupełnienie ubytków drewna poprzez flekowanie i kitowanie, rekonstrukcję brakujących elementów snycerskich i rzeźbiarskich, uzupełnienie ubytków gruntów w partiach złocień, rekonstrukcję złocień, scalenie kolorystyczne fleków i przebarwień powierzchni drewna. Natomiast odrębnego potraktowania wymagały drewniane rzeźby: „Matka Boża z Dzieciątkiem”, „Św. Stanisław”, „Św. Wojciech” i „Anioł” (2 sztuki). Na podstawie badań stratygraficznych ustalono, że pierwotnie rzeźby „Św. Wojciech”, „Św. Stanisław” oraz oba anioły były pokryte monochromią w kolorze piaskowym z szarym cieniowaniem imitującym piaskowiec i posiadającą duży walor artystyczny. W związku z tym usunięto wtórne przemalowania i wyeksponowano pierwotną warstwę malarską. Natomiast rzeźba „MB z Dzieciątkiem” miała pierwotnie pastelową tonację barw, zniekształconą późniejszy-

mi dwukrotnymi przemalowaniami. W tym przypadku również powrócono do kolorystyki historycznej. Uzupełnieniem kompleksowych prac konserwatorskich ołtarza była konserwacja obrazu „Św. Jan Chrzciciel”, patrona świątyni w Pawłowie, umieszczonego na zasuwie.



Pawłów, transept kościoła, ołtarz boczny prawy z rzeźbą „Św. Antoni Padewski” i obrazem „Św. Walenty”, stan po konserwacji, 2021 r., fot. P. Wira

Ołtarz boczny prawy z rzeźbą „Św. Antoni Padewski” i obrazem „Św. Walenty” na zasuwie oraz ołtarz boczny lewy z krucyfiksem i obrazem „Św. Mikołaj” na zasuwie, należą do najważniejszych elementów pierwotnego, neogotyckiego wyposażenia świątyni parafialnej. W obu przypadkach stan zachowania ołtarzy był podobny. Osłabiona i poluzowana była struktura ołtarzy w wyniku zmiennych warunków wilgotnościowych, panujących w świątyni oraz na skutek działalności drewnojadów. Widoczne były odspojenia i szczeliny pomiędzy deskami oraz ubytki i pęknięcia form snycerskich i rzeźbiarskich. Także oba obrazy: „Św. Walenty” i „Św. Mikołaj”, kwalifikowały się do kompleksowej konserwacji z uwagi na uszkodzenia mechaniczne malatury, sfalowanie płótna i pociemnienie werniksu. Zakres prac konserwatorskich przy architekturze ołtarzy bocznych był analogiczny do



zakresu prac zrealizowanych przy ołtarzu głównym. Prace konserwatorskie przy obrazach obejmowały m.in.: demontaż i zdjęcie obrazów z krosien, oczyszczenie lica i odwrocia, usunięcie pociemniałego werniksu, prasowanie pofalowanych płócien, uzupełnienie ubytków zaprawy, opracowanie kitów, położenie werniksu retuszerskiego, scalenie kolorystyczne i zabezpieczenie powierzchni obrazów werniksem końcowym.

Inicjatorem przeprowadzenia prac konserwatorskich był ks. Andrzej Kołodziejski, proboszcz pawłowskiej parafii. Prace konserwatorskie przeprowadziła firma Kompleksowa Konserwacja Zabytków M. Filip, A. Filip s. c. z Rzeszowa. Prace konserwatorskie były dotowane z budżetu Wojewody Lubelskiego, w części którą dysponuje Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków oraz ze środków parafii.

O powyższych pracach konserwatorskich można też przeczytać na stronie FB Lubelskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków; tam też znajduje się bogaty materiał zdjęciowy, dokumentujący prace i ich efekt.

<https://www.facebook.com/page/109996943727176/search/?q=w%20paw%C5%82owie>

Wcześniej, w 2020 r. przeprowadzona została konserwacja słynącego łaskami obrazu – ikony „Matka Boża z Dzieciątkiem”. Przedstawienie składa się z dwóch wizerunków Matki Bożej i Dzieciątka – starszego, niewidocznego, XVII-wiecznego obrazu i młodszego z lat 1896-1897 przemalowania w typie ikony, przykrytej metalową sukienką – okładem, będącym osłoną i ozdobą cudownego wizerunku. Oba przedstawienia zostały wykonane w technice olejnej. Obraz pochodzi z nieistniejącej, drewnianej cerkwi unickiej/prawosławnej w Pawłowie. Jak wynika z informacji zamieszczonej na odwrocie obrazu, prace związane z przemalowaniem oryginalnego przedstawienia i wykonaniem metalowej sukienki powierzono moskiewskiemu złotnikowi Jakubowi Fedorowiczowi Miszukowi.

O poddaniu zabytku pracom konserwatorskim zdecydował ogólny zły stan zachowania obrazu i metalowej sukienki. Wszystkie warstwy technologiczne obrazu były w dużym destrukcie. Warstwa malarska była ściemniała, spękana i brudna. Metalowy okład był skorodowany i niekompletny. Drewniane podobrazie było zabrudzone i zaatakowane przez drewnojady. Głównym celem przeprowadzenia kompleksowych prac konserwatorskich było powstrzymanie dalszej destrukcji obrazu oraz przywrócenie zabytkowi pierwotnych walorów artystycznych i estetycznych. W trakcie prac konserwatorskich ustabilizowano warstwy obrazu, usunięto warstwy brudu, kurzu i ściemniałego werniksu. Odczyszczono odwrocie, wzmocniono adhezję warstw do podłoża. Wykonano scalenie kolorystyczno-formalne warstwy malarskiej. Przeprowadzono zabiegi dezynfekcji drewna podobrazia. Odczyszczono ściemniałą sukienkę i zrekonstruowano brakujące elementy dekoracyjne z brzegów okładu. Położono werniks ochronny na warstwie malarskiej i kieszulce. Podczas badania obrazu wykonano prześwietlenie zabytku promieniami rentgenowskimi. Na podstawie zdjęć RTG potwierdzono, że pod warstwą przemalowania



Pawłów, transept kościoła, ołtarz boczny lewy z krucyfiksem i obrazem „Św. Mikołaj”, stan po konserwacji, 2021 r., fot. P. Wira

z końca XIX w. znajduje się dość dobrze zachowane pierwotne przedstawienie z XVII w. Ze względu na duże walory artystyczne i historyczne XIX-wiecznego przemalowania podjęto decyzję o jego pozostawieniu i nieodsłanianiu starszego wizerunku Matki Bożej i Dzieciątka. Po pracach konserwatorskich ikona została zamontowana w jednym z ołtarzy bocznych – w miejscu, w którym była dotychczas eksponowana. Natomiast sukienka została umieszczona na aksamitnym tle w odpowiednio dobranych złożonych ramach i samodzielnie jest eksponowana na ścianie obok ołtarza. Prace konserwatorskie zostały przeprowadzone przez mgr Agatę Woźniak – Niemkiewicz z Jarosławia, z inicjatywą ks. Andrzeja Kołodziejskiego.

Więcej informacji o obrazie i uroczystościach związanych z ponownym umieszczeniem obrazu w kościele po renowacji można przeczytać w artykule ks. Andrzeja Kołodziejskiego pt. „Matka Boża Pawłowska” w „Głosie Pawłowa” Nr 3(53)2020.





## Z życia Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Pawłowie

Magdalena Boruchalska

### Szkolny Dzień Życzliwości

W dniach 22.11-26.11 2021 r. w szkole odbył się tydzień życzliwości, związany z obchodami **Światowego Dnia Życzliwości i Pozdrowień**, czyli dnia dobrych uczynków i pozytywnych emocji. Idea tego święta wywodzi się ze Stanów Zjednoczonych, a jego oryginalna nazwa brzmi **Hallo World Day**, co symbolizuje cel tego dnia – wypowiedzenie hello (cześć) do przynajmniej dziesięciu osób dziennie. W tym czasie w naszej szkole odbył się apel, podczas którego wręczono uczniom **Ordery Życzliwości** za szlachetne postawy. Organizacją tej akcji zajął się **Samorząd Uczniowski z Ewą Łuczko – przewodniczącą SU i opiekunami SU: Ewą Krzywicką i Magdaleną Boruchalską.**

### Zabawa andrzejkowa

30 listopada 2021 r. w naszej szkole zapanowała niezwykła atmosfera, ponieważ uczniowie klas I-VIII świętowali **andrzejki**. Ten dzień był pełen zabaw i wróżb – lanie wosku, przekłuwanie serduszek z imionami, tańce przy muzyce. Organizacją dnia zajęli się wychowawcy klas z pomocą rodziców.

### Paczka dla Bohatera

Po raz kolejny uczniowie, nauczyciele oraz rodzice przyłączyli się do ogólnopolskiej akcji charytatywnej **XI Bożonarodzeniowa Paczka dla Bohatera pod hasłem: „Walczyli dla Nas – zawalczmy dla Nich”**. Zbieraliśmy produkty żywnościowe, chemiczne, a także własnoręcznie wykonaliśmy kartki świąteczne z życzeniami dla kombatantów. Za organizację akcji na terenie szkoły odpowiedzialna była **Ewelina Aleksandrowska-Rokita.**

Udział członków Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego „Podróżnik” w XVII Rajdzie „Śladami Powstania Styczniowego” i XXVI Rajdzie Mikołajkowym

Uczniowie, którzy należą do **Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego „Podróżnik”**, uczestniczyli w rajdach pieszych – **XVII Rajd „Śladami Powstania Styczniowego”, XXIV Rajd Mikołajkowy**, który organizowany był przez **PTTK w Chełmie**. Główny cel rajdu to: edukacja krajoznawcza i turystyczna, poznanie walorów krajoznawczych okolic Chełma i Lubelszczyzny oraz popularyzacja aktywnej turystyki i odznak turystycznych. Opiekunami koła są: **Ewa Krzywicka i Ewelina Aleksandrowska-Rokita.**

### „Jest taki dzień...”

Jest taki dzień, jeden w roku, kiedy w naszej szkole milknie gwar przerw, dźwięk dzwonka, znikają wszelkie nieporozumienia. Tego dnia mają miejsce klasowe wigilie, a potem wspólnie oglądamy jasełka. 17 grudnia 2021 roku w naszej szkole odbyło się coroczne spotkanie wigilijne. W rodzinnej atmosferze rozpoczęliśmy świętowanie **Bożego Narodzenia**. Uczniowie klas **II, III i IV** wystawili **Jasełka**. Na scenie pojawili się pasterze, anioły, okrutny król Herod, diabełki, Trzej Mędrcy, Maryja z Józefem i Dzieciątkiem Jezus oraz pielgrzymi. Uczniów przygotowały: **Dorota Porosiło i Joanna Herman.**

### Sposób na lektury w klasie IV

Uczniowie klasy IV w innowacyjny sposób podczas lekcji języka polskiego poznali lektury szkolne – „Magiczne drzewo. Czerwone krzesło” Andrzeja Maleszki oraz „Mikołajek” autorstwa Rene Goscinnego, i Jean Jacques Sempe.

Podczas omawiania tych lektur uczniowie wzięli udział w rozwiązywaniu **zagadek – Escape room**. Świetnie sobie poradzili, rozwiązali zadania. W nagrodę otrzymali Certyfikat oraz bilety na szkolny seans filmowy oraz zagraли w grę planszową, poznając przygody Mikołajka i jego kolegów. Zadania przygotowała **Magdalena Boruchalska**

### Zabawa choinkowa w klasach I i III

10 lutego 2022 r. uczniowie klasy I i III w swoich pięknie udekorowanych salach lekcyjnych mieli **zabawę karnawałową**. Z tej okazji zorganizowano wiele atrakcji przy muzyce. Zaroilo się od spidermanów, księżniczek, czarodziejek, motylków, pszczołek, kotków. Muzyka była doskonała. Zabawę prowadzili wychowawcy klas: **Joanna Wójtowicz, Patrycja Staszczak i Dorota Porosiło**. Rodzice zapewnili smaczny poczęstunek.

### Wyniki uczniów w nauce

Pierwszy semestr roku szkolnego 2021/2022 za nami. Uczniowie z najwyższymi wynikami w nauce i wzorowym zachowaniem w tym semestrze to

**Klasa 4: Sebastian Cebrat (5,27), Krystian Pikul (4,91), Dawid Waryszak (5,27).**

**Klasa 5: Brzyszek Olga (5,67), Cudak Mikołaj (4,75), Filipczuk Natalia (5,17), Lachowska Malwina (5,17), Raszyńska Amelia (5,17), Szokaluk Szymon (5,0), Waryszak Wiktoria (4,92).**

**Klasa 7: Brodziak Angelika (5,21), Filipczuk Patryk (4,86), Liśkiewicz Oliwia (5,36), 5,08, Wasilew Zuzanna (5,0).**

**Klasa 8: Katarzyna Król (4,79), Łuczko Ewa (5,43), Piskorz Szymon (5,14), Sadura Emil (5,07).**

# Noworoczny wieczór kołęd i pastorałek

Agnieszka Herda

**N**oworoczny Wieczór Kołęd i Pastorałek „Bo się narodził Zbawiciel” to klimatyczne wydarzenie, które odbyło się 23 stycznia br. dla podtrzymania tradycji kołędowania. Wśród przepięknej, naturalnej scenerii na gokowskiej scenie koncertowej w Pawłowie wystąpili: **Ewa Jagiełło** i **Aleksandra Mularczyk** (uczennice Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. T. Szeligowskiego w Lublinie), **Oliwia Zalichta**, **Oliwia Kulik**, **Oliwia Kapitan** i **Wiktoria Orłowska** (uczennice Szkoły Podstawowej w Lisznie), zespoły śpiewacze działające przy GOK: „Echo” z

**Gołębia**, „Pawłowianki” z **Pawłowa**, „Seniorki” z **Wólki Kańskiej** i „Radość” z **Liszna** oraz **Radosław Sroczyński** i **Jagoda Szpojnarowicz-Pyda** (muzycy). Wspaniałych kołęd i pastorałek wysłuchaliśmy wspólnie ze **Zdzisławem Krupą** - Wójtem Gminy, **Mirosławem Maziarzem** - Przewodniczącym Rady Gminy, **Zdzisławem Szwedem** - Członkiem Zarządu Województwa Lubelskiego, **Jerzym Kwiatkowskim** - Wicestarostą Chełmskim, Radnymi Gminy (**Piotrem Prokopiukiem**, **Tomaszem Ozonem** i **Wiesławem Dudkiem**), **Andrzejem Koszem**

- Sekretarzem Gminy i księdzem **Andrzejem Kołodziejskim** - Proboszczem Parafii pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie.

Podczas wydarzenia Zespół śpiewaczy „Radość” z Liszna otrzymał nagrodę kulturalną przyznaną przez Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego w Lublinie z okazji jubileuszu 40-lecia działalności artystycznej. Nagrodę wręczył Zdzisław Szwed.

Organizatorami spotkania byli Gminny Ośrodek Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie oraz Parafia pw. Św. Jana Chrzciciela w Pawłowie.

# Koncert walentynkowy w Pawłowie

Agnieszka Herda



**K**oncert walentynkowy „Gdzie mieszka miłość...” to wydarzenie muzyczne, które odbyło się 13 lutego 2022 r. w sali widowisko-

wej Gminnego Ośrodka Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie. Koncert zorganizowany został dla uczczenia Dnia Zakochanych, dnia dla wielu bardzo ważnego - bo czym byłoby życie bez miłości. Wiadomo, bez miłości jak bez słońca, przeżyć trudno. W myśl sentencji Antoine'a de Saint-Exupéry'ego „...dla całego świata możesz być nikim, ale dla kogoś możesz być całym światem...”. I to jest święta prawda! Tego wieczoru na koncertowej scenie wystąpili: **Agnieszka Schulz - Brzyska** (muzyk, pedagog), **Mariola Zagojska** (solistka i aktorka Teatru Muzycznego w Lublinie), **Filip Wnukowski** (student Akademii Muzycznej im. S. Moniuszki w Gdańsku) oraz **Seweryn J. Szarpak** i **Mateusz Młynarczyk** (uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. I. J. Pa-

derewskiego w Chełmie). W programie koncertu znalazły się przepiękne utwory muzyki klasycznej, traktujące o miłości m.in. twórczość F. Chopina, W. A. Mozarta, J. Haydna, E. Elgara, E. Kalmana oraz G. Bizeta z porywającym wokalem M. Zagojskiej. Ten fantastyczny, muzyczny wieczór zdecydowanie na długo pozostanie w naszej pamięci, a my „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”...

Organizatorem Koncertu był Gminny Ośrodek Kultury im. R. Kapuścińskiego w Pawłowie, zaś partnerami Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków Oddział Lubelski, Państwowa Szkoła Muzyczna I i II Stopnia im. I.J. Paderewskiego w Chełmie, Związek Artystów Wykonawców Stoart, Parafia pw. Św. J. Chrzciciela w Pawłowie i Gmina Rejowiec Fabryczny.

# Sieroca dola

## cz. II



Maria Rejman

**D**rabinasty wóz na żelaznych kołach zaprzężony w parę koni toczy się nierówno po wyboistej drodze. Jest załadowany po brzegi wazonkami<sup>1</sup>, dojnicami<sup>2</sup>, urynałami<sup>3</sup> i dzbankami, które starannie poprzetykane są słomą, zabezpieczającą cenny towar przed stłuczeniem. Na kozle pólleżąc drzemie Stefan, obok siedzi jego 9-letnia córka Antosia, trzymając w rękach lejce i bacznie obserwuje gościniec w mglistej poświacie księżyca. Z Pawłowa do Żółkiewki daleka droga, trzeba wyjechać przed północą, by rano zająć na targu dobre miejsce. Ręce drętwieją od powożenia, plecy bolą od niewygodnej pozycji, ale nie ma co narzekać. Da radę. Nie raz przecież już dowiozła towar do Lublina, Chełma, Cycowa, Piask czy Skierbieszowa. Droga powrotna będzie łatwiejsza, wóz lżejszy i konie raźniej do domu pospieszą - pociesza się w myślach. I faktycznie, powrót do Pawłowa jest o wiele szybszy. Nie musi się też martwić o towar, gdy wóz podskakuje na wybojach. Zadowolony z utargu i zamroczony lekko alkoholem Stefan śpi smacznie na słomie, kołysany miarowym stukotem końskich kopyt.

Następny dzień nie będzie dla Antosi łaskawy. Choć dzisiaj dobrze się spisała, na żadną nagrodę liczyć nie może. Ojciec jak zwykle po południu idzie do gospody, gdzie otoczony gromadą kolegów stawia im kolejne wódki. Dobrze w Żółkiewce zarobił, stać go więc na taki gest. (Nie bez kozery miał w Pawłowie 19 chrześniaków, na prezenty dla nich nigdy nie żałował pieniędzy). W końcu wychodzi na chwiejnych nogach z karczmy. Na rynku kłębi się gromada umorusanych dzieci. Stefan sięga ręką do kieszeni, wyjmując z niej sporą garść drobnych monet i rzuca z rozmachem na plac. Dzieci z entuzjazmem i wrzaskiem zbierają pieniądze. Wśród szczęśliwców z 20 groszowym trofeum jest też Antosia, zadowolona, że kupi sobie bułkę i kawałek kiełbasy. Nareszcie się naje! Nie przypuszcza nawet, co czeka ją w domu. Na odgłos jej kroków ojciec staje w drzwiach rozwścieczony z pasem w ręku. *Kto ci pozwolił z tą hołotą zbierać te marne grosze?! Jak ci nie wstyd! Dziadówkę z siebie zrobiłaś, a przecież nie jesteś z dziadowskiej rodziny! Zhańbiłaś ród Karulców!* Po tych pełnych wzburzenia słowach ciężki pas łąduje wielokrotnie na drobnym ciałku Antosi. *Żebyś mi nigdy więcej nie schyliła się po żaden grosz, zapamiętaj to sobie raz na zawsze!* – krzyczy. I zapamiętała. Rozrzucanie drobniaków zdarzało się czę-

sto, ale tę lekcję dziewczynka miała już za sobą.

Majowe słońce świeci coraz mocniej i jaśniej. W podzięce za dobroczynne ciepło drzewa w sadach obsypują się cudnym kwieciami, podkreślając swą śnieżnobiałą szatą wyjątkowy charakter dzisiejszej niedzieli. Oto dziś rocznik 1924 z parafii świętego Jana Chrzciciela w Pawłowie przystępuje do I Komunii Świętej. Pełen kościół ludzi, wszyscy odświętnie ubrani, dziewczynki w białych sukienkach, na głowie wianuszki z białych kwiatków. Rodzice zerkają ukradkiem na swe pociechy, a potem odprowadzają je wzrokiem pełnym wzruszenia do ołtarza na Uctę Pańską. Kiedy ostatnia czwórka wraca od I Komunii Świętej, jeszcze jedna drobna istotka trwożnie i ze wstydem zbliża się do ołtarza. Przewycięża paraliż, który ją ogarnia, podchodzi do kapłana i przyjmuje po raz pierwszy Eucharystię. Boso, w starym zniszczonym palcie, bez wianuszka na głowie. Potem, ze wzrokiem wbitym w posadzkę wycofuje się, czując na sobie zdumione spojrzenia zgromadzonych ludzi. Bo choć w szkole razem z rówieśnikami przygotowała serduszko do I Komunii Świętej, to w domu nikt nie przygotował jej na tę uroczystość białej sukienki i nie przyprowadził do świątyni. Jest sama. Jakże wielkie upokorzenie i smutek ogarniają Antosię. *Ach, gdyby Mamusia nie umarła 6 lat temu, inaczej wyglądałoby moje życie. Ojciec i macocha nie troszczą się o mnie. Mam tylko pracować, reszta nie jest ważna.* Traumatyczne doświadczenie na trwałe zapisze się w jej pamięci. Każda dziewczynka w komunijnej sukience wywoła bolesne wspomnienia i gorzkie refleksje, ale jednocześnie stanie się czynnikiem, zmieniającym stopniowo postrzeganie tego przeżycia. Traumą z dzieciństwa potraktuje jako niezwykle dar wiary. Bo choć dla świata zewnętrznego była wtedy synonimem ubóstwa, to przecież duchowo obdarowana została najcenniejszym skarbem, który coraz mocniej owocował, budując w niej przekonanie, iż nie blichtr, nie biała szata, lecz biel i czystość duszy warunkują godne przyjęcie Komunii i godne życie w wierze.

Tymczasem zaprzęgnięta w kierat codziennych obowiązków w warsztacie garncarskim ojca powoli zapomina o niedzielnym poniżeniu. Nad brakiem zainteresowania i miłości bierze górę zwyczajny fizyczny głód. Jedzenie zamknięte na klucz w kredensie jest dla pasierbic (Antosi i jej starszej siostry Mani) bardzo skąpo wydzielane i praktycznie niedostępne. Któregoś letniego dnia wygłodniałe i zmęczone pracą z utęsknieniem czekają na piekący się w piecu chleb, którego zapach nieźnośnie drażni nozdrza. Kiedy po chwili na ławie leży kilka dorodnych świeżutkich bochenków, dziewczynki proszą macochę o kawałek pieczywa. Ta ofuknąwszy je z nienawiścią wygania je z kuch-

1 Wazonka – w pawłowskiej gwarze garncarskiej – doniczka

2 Dojnica – w pawłowskiej gwarze – duże gliniane naczynie w kształcie miski, służące do ucierania maku lub do mycia

3 Urynał – nocnik

4 Karulcio – pseudonim Stefana Ciechomskiego – mego dziadka. Pochodzi on od imienia Karol – który był Stefana prapradziadkiem



ni. Wtedy Mania szepce coś do ucha młodszej siostrze Antosi. Gdy Aurelia znika na chwilę z pola widzenia, Mania łapie jeden chleb i razem z siostrą wybiega co sił w nogach na ulicę. Ujrawszy to, macocha rzuca się w pościg za pasierbicami. Dziewczynki pędzą na Kątek<sup>5</sup>, kierując się w stronę lasu. Macocha nie daje za wygraną. Z wrzaskiem goni dziewczynki, wprawiając w zdumienie napotykanym przechodniów. Opada z sił dopiero za krzyżem [na obecnej ul. Leśnej] i wściekła wraca do domu, mieląc w ustach przekleństwa. Antosia i Mania nie wiedząc o tym, biegną dalej i dopiero w lesie padają zmęczone na ziemię. Po krótkim odpoczynku zaczynają się wreszcie posilać, niecierpliwie rwąc kawałki i łapczywie przeżuwać upragniony ciepłutki jeszcze chleb. Wiedzą, że powrót do domu okupiony będzie solidnym laniem, ale teraz radują się swoim szczęściem, nie myśląc, co będzie potem.



Antonina Kwiatkowska z Ciechomskich

Z jakimś rozrzewnieniem wspominają dziewczynki swego dziadka Mikołaja Dudka (ojca swojej ś.p. Mamy), który jako jedyny z rodziny okazywał im zainteresowanie, rozmawiał i pocieszał. Spotkania z dziadkiem należały do nielicznych szczęśliwych momentów ich dzieciństwa, podczas których zapominały, że są *głodne i chłodne* – jak o sobie mówiły. Antosia przywołuje w pamięci obraz starożytnego mężczyzny z długą brodą, który po radosnym, serdecznym powitaniu bierze ją za rączkę i prowadzi najpierw do sklepu do Żyda, gdzie kupuje jej słodką bułkę. Dziewczynka z namaszczeniem wręcz delektuje się przysmakami, a kiedy zaspokaja głód, siada na dziadkowych kolanach i słucha opowieści, bajek i żartów, czesząc przy tym jego długą brodę. Niestety, mężczyzna umiera, z nim Antosia skończy 7 lat.

Pozbawiona ciepłych uczuć atmosfera, w jakiej przechodzi dziewczynce życie, odbija się na jej formach zaba-

wy. Antosia preferuje zajęcia, wymagające aktywności fizycznej, nie rozumie koleżanek, bawiących się lalkami. W jej życiu nie ma czułości, troski, a ciepłe gesty matczynej miłości z wczesnego dzieciństwa skutecznie wyparły z pamięci „pieszczoty” surowego ojca i macochy: poszturchiwania, szarpanie za włosy i bicie różgą lub pasem. Antosia nie znosi więc lalek. Te są z innego świata: czyste, pięknie ubrane i uczesane, na pewno syte. Cóż ona może im dać? Głodna, obszarpana? Nie potrafi ich tulić, ani śpiewać kołysanek, tak, jak to robią inne dziewczynki. Nikt nie nauczył jej czułości. Nic więc dziwnego, że otrzymana pewnego dnia w prezencie lalka ląduje na kupie gnoju. W zamian dostaje od macochy tęgie lanie i zakaz zbliżania się do lalki. Aurelia kąpie okazałą zabawkę, pierze jej ubranka i sadza na łóżku jako dekorację.

Dopóki na dworze jest względnie ciepło i można chodzić boso, dopóty Antosia uczęszcza do szkoły. Zima oznacza dla niej wyłącznie pracę w garncarskiej majsterni. Z zimowych epizodów szczególnie jeden mocno zapisze się w pamięci małej dziewczynki. Jest wigilia Bożego Narodzenia. Macocha z ojcem wychodzą z domu koło południa do lasu po choinkę. Mijają godziny, a oni nie wracają. Na próżno Antosia wygląda ich coraz bardziej zaniepokojona i głodna, bo przecież tego dnia jeść można dopiero wieczorem. Obowiązuje ścisły post. Nawet kubka wody nie wolno się napić. W oknach sąsiadów gasną lampy, ludzie idą na pasterkę lub na odpoczynek. Wtem gwałtowne wrzaski rozlegają się coraz bliżej domu. To ojciec z macochą zawzięcie się kłóć, a po burzliwym wejściu do kuchni przechodzą do rękoczynów. Nagle Stefan chwytając siekierę i zaczyna rąbać z wściekłością stół i krzesła. Prerażona Antosia wyskakuje boso z domu na zaśnieżoną ulicę i biegnie do ciotki Heleny Lewczuk, znajdując tam schronienie przed zimnem i domowym piekłem.

Marzenia o butach towarzyszą dziewczynkom nie tylko w mroźne zimowe dni. Także latem ich brak jest uciążliwy. Nie raz ostry kamień, kawałek żelastwa lub ściernisko ranią stopy. Popękane krwawiące pięty są normą. Szczególnie wrażliwą skórę ma Mania. Pewnego dnia prosi więc ojca, by kupił jej buty. *Dobrze* – odpowiada. *Jak będziesz całe lato pasła gęsi, to ci kupię*. Dziewczynka odczeka, podejmuje się nowego obowiązku z nadzieją otrzymania obiecanej nagrody. Dotkliwie zimno rosy o świcie, ostre gałązki na drodze, osty na pastwisku kłują bezlitośnie, ale perspektywa upragnionych butów pomaga jej dzielnie znosić wszystkie niewygody. Wreszcie kończy się sezon pasienia gęsi. *Tato, możesz mi już kupić buty?* – pyta któregoś dnia ojca. *A co to, jesteś moja córką?* – odpowiada szorstko Stefan.

Także Antosia nie może liczyć na obuwie. Z powodu silnych mrozów dziewczynka spędza zimę w domu, przygotowując garncarzom glinę do wyrobu naczyń. Od Zwiastowania jednak (25 marca) jest już zwykle tak ciepło, że dzieci mogą po dworze spokojnie biegać boso aż do listopadowych chłódów. Antosia może też wrócić do szkoły. Z jednej strony cieszy się tą perspektywą, bo bardzo lubi się uczyć i bawić z rówieśnikami, z drugiej strony jest

5 Kątek – zachodnia część Pawłowa

pełna obaw, ponieważ i ten obszar życia często wywołuje frustracje. Jako uczennica idzie do szkoły stale nieprzygotowana, bez zeszytów, książek czy pióra. Czasami udaje jej się „pożyczyć” od koleżanki kartkę i ołówkę, wówczas uczestniczy w zajęciach na równi z innymi. Często jest to jednak niemożliwe. Wtedy, zamiast brać udział w lekcji, otrzymuje od nauczycielki grubą linijką „łapę” tak, że aż dłoń puchnie, i do końca lekcji klęczy w kącie, połykając gorzkie łzy bólu i upokorzenia. Jakże zazdrości wtedy koleżankom i kolegom, że mogą spokojnie uczyć się pisać, czytać, liczyć i rysować. Jeśli po takim doświadczeniu zbierze się znowu na odwagę, by poprosić ojca o przybory

i podręczniki, to w odpowiedzi dostaje lanie i zakaz chodzenia do szkoły. Uchylanie się od obowiązku szkolnego jest karane. Stefan kilkakrotnie siedzi za to w tzw. „kozie”, ale nie zmienia swojej postawy. (Między innymi ukarany został 5 – dniowym aresztem na wniosek Przewodniczącego Dozoru Szkolnego Gminy Pawłów i przebywał w nim od 12 do 17 lutego 1934 roku.<sup>6</sup>). Kiedy Antosia kończy 10 lat, ojciec całkowicie zabrania jej uczęszczania do szkoły. Wcześniej tak samo traktuje swoją starszą córkę Manię, która o nauce może jedynie pomarzyć.

6 Archiwum Państwowe w Lublinie Oddział w Chełmie, Akta Gminy Pawłów, sygn. 38

## Pięć lat zespołu „Swojska Nuta” z Rejowca Fabrycznego

Maria Rejman

Jubileusz pięciolecia działalności obchodził w październiku 2021 roku zespół *Swojska Nuta* z Rejowca Fabrycznego. Powstała na bazie klubu seniora grupa miłośników muzyki i teatru z entuzjazmem i ogromną przyjemnością oddaje się swojej pasji, czerpiąc radość i satysfakcję ze wspólnej pracy. Pomysłodawcą i kierownikiem zespołu jest pochodząca z Pawłowa **Janina Posturzyńska**, członek zarządu Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa, której muzyka gra w duszy od dziecka, zawsze o jeden ton głośniej, niż drzemiące w jej sercu inklinacje poetyckie i malarskie. Zespół *Swojska Nuta* jest propagatorem dziedzictwa kultury ludowej swego regionu. Członkowie grupy starają się wygrzebywać z zakamarków pamięci utwory, śpiewane przez pokolenia ich dziadków i pradziadków oraz reanimować dawne obrzędy ludowe w samodzielnie przygotowywanych spektaklach teatralnych (własne scenariusze, reżyseria i scenografia). Warto przy okazji przypomnieć ich inscenizacje: *Dożynki przy Dworku*, *Noc Świętojańska*, *Wesele seniorskie* czy *Herody*, wystawiane nie tylko w Rejowcu Fabrycznym, ale też w Chełmie, Kaniem, Wólce Kańskiej czy Lublinie. Upodobania do tematyki ludowej nie oznaczają bynajmniej pomijania innych obszarów artystycznej ekspresji. Jak przystało na prawdziwych miłośników Melpomeny *Swojska nuta* jest zawsze otwarta na nowe impulsy i oczekiwania rejo-

wieckiego środowiska i z dużym zaangażowaniem włącza się w organizację wielu wydarzeń kulturalnych, wynikających bądź to z kalendarza dorocznych świąt i uroczystości, bądź to z bieżących potrzeb miasta. Jako ambasadorzy rejoywieckich seniorów chętnie reprezentują też swoje miasteczko w różnych konkursach i przeglądach na terenie Lubelszczyzny, zdobywając wyróżnienia i nagrody. Ich ostatnie osiągnięcia, to I miejsce w Nadwieprzańskim Festiwalu Piosenki i Przyspiewki Ludowej *Trawnicka zacier*a w roku 2021 i I miejsce w Regionalnym Przeglądzie Piosenki i Przyspiewki Ludowej w Rejowcu w roku 2021 i 2022 w kategorii zespół śpiewaczy z akompaniamentem.

*Swojską Nutę* tworzą obecnie następujące osoby: **Janina Posturzyńska**, **Mirosława Woźniak**, **Zofia** i **Zdzisław Kowalczykowie**, **Bogumiła Hrycaj**, **Maria Jonik**, **Małgorzata Szparkowska** i **Stanisław Herda**.

W przeszłości do grupy należeli również: Maria Rejman, Zofia Wróblewska, Teresa i Dionizy Kowalczykowie, Irena Florek, Bronisław Jędruszczak, Barbara Wołosz i Stanisława Duda. Ich odejście podyktowane było względami zdrowotnymi lub zmieniającą się sytuacją życiową. Fakt ten zmusił formację do zmiany rodzaju aktywności z muzyczno-teatralnej na muzyczną. Aktualnie seniorom akompaniuje Marek Pukas

– nauczyciel rejoywieckiej szkoły, który jest także pomysłodawcą nazwy grupy.

Na jubileuszowej uroczystości, która miała miejsce w *Starej Kottowni* zebrały się rodziny i przyjaciele członków zespołu, a także: burmistrz Rejowca Fabrycznego **Stanisław Boudys**, przedstawiciele rady miasta, prezes Stowarzyszenia *Promenada S12* **Anna Jonik-Łopaciuk**, prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Społeczno-Kulturalnych *Szansa* **Anna Szokaluk** oraz zespół muzyczny *Unisono*. Spotkanie rozpoczęła Janina Posturzyńska – lider formacji, przedstawiając działalność grupy na przestrzeni pięciu lat, ilustrowaną prezentacją multimedialną. Następnie burmistrz miasta podziękował seniorom w serdecznych słowach za ich społeczne zaangażowanie, przekazując na ręce kierownik zespołu list gratulacyjny i wręczając każdemu bukiet róż. Nie mniej gorące słowa uznania i najlepsze życzenia padły z ust prezesek obydwu rejoywieckich stowarzyszeń. Młodsze koleżanki „po fachu” z zespołu *Unisono* zaskoczyły ponadto jubilatów wspólnym pysznym tortem. Zwieńczeniem uroczystości był koncert zespołu *Swojska Nuta*, a następnie zespołu *Unisono*. Niezwykle miłym akcentem sobotniego spotkania były wspólne śpiewy obydwu muzycznych grup przy akompaniamentem połączonych sił instrumentalistów starszej i młodszej generacji.



Lucyna Lipińska

# Moje reminiscencje.

## Część X

**W** klasie zapanowała martwa cisza. Siedziałam sztywna, tylko w coraz to innych miejscach odczuwałam bolesne ukłucia. Za chwilę Józio oblany potem wszedł do klasy w asyście dyrektora. Pan Zwierzynski z wyprężonymi ramionami i z uniesioną do góry głową nadawał powagi swojej osobie.

Gdy jednak stanął twarzą w twarz z klasą, zauważyłam wesołe iskierki w jego źrenicach, które były zaprzeczeniem wypowiedzianych do uczniów słów oburzenia:

– Żądam od was – następnie – byście się przyznali do tego – a jakże – haniebnego czynu. W przeciwnym razie wszyscy nie mają prawa przekroczyć progu szkoły bez rodziców, chyba, że pan profesor daruje wam i przyjmie od was – totej – przeprosiny. Daję wam trzy dni na załatwienie sprawy.

Posyłając jeszcze raz w stronę uczniów rozbawione spojrzenie, opuścił klasę. Józio siedział w milczeniu do dzwonka, uczniowie również ze spokojem odebrali jego porażkę zawodową.

Po lekcjach zebrała się grupka co aktywniejszych osób z klasy, by wspólnie przeanalizować sytuację i znaleźć jakiś kompromis. Autorstwo portretu nie było tajemnicą, jednak przyznania się w pojedynkę nie brano pod uwagę. Wszyscy wychodzili z założenia o wspólnej winie, gdyż nie potrafiono zachować właściwej konspiracji, w wyniku czego kartka dostała się w niepowołane ręce.

Czułam się podle. Na próżno starałam się rozgrzeszać siebie za idiotyczny wybryk, który miał być ripostą skierowaną do nauczyciela z powodu naruszenia ambicjonalnych sfer niedojrzałej osobowości małolaty.

– Ja się przyznam – proponowałam – dyrektor mi wybaczy, on sam jest faktem tym rozbawiony.

– Nie ma mowy, na to przyjdzie czas, spróbujemy teraz załatwić to inaczej. Dzisiaj po lekcjach pójdziemy do mieszkania profesora – zdecydowano jednogłośnie.

Tak też uczyniono. Na odgłos wielu par butów i niepokojącego szmeru wyszedł zaskoczony góral z pytaniem:

– Co nowego wymyśliliście i po co tu jesteście?

– Panie profesorze, prosimy o wysłuchanie nas, chcemy pana przeprosić.

– Nie wszyscy razem – prosiły cztery osoby – rzekł wspaniało-myślnie Józio.

Według życzenia nauczyciela weszły cztery dziewczyny.

Profesor usiadł za stołem z ołówkiem w ręku, stukając w kartkę papieru.

– Słucham – rzekł oschle.

Dziewczyny nie ustaliły, która zacznie pierwsza przemawiać do serca nauczyciela, dlatego najpierw poszturchiwały się wzajemnie łokciami, zachęcając się w ten sposób do wystąpienia.

– Panie profesorze – zaczęła Irenka – rozumiemy swój błąd, postąpiłyśmy głupio, żałujemy i przepraszamy, więcej się to nie powtórzy.

– To się nie powtórzy, ale jutro zrobicie nie to, ale co innego – zawyrokował nauczyciel.

Przemknęło mi przez myśl, że Józio ma rację. Koleżanka kontynuowała:

– Niech pan ma litość nad nami. Nie mogę martwić swojego ojca, gdyż jest po zawale i będzie pan miał go na sumieniu. Boże! przecież pan jest bez serca – rzekła z udawanym płaczem, przechylając się niebezpiecznie do tyłu, gdzie murem stały za nią trzy koleżanki.

– O! mdleje, mdleje. Wody!

Pan Józef wystraszony szukał bezradnie szklanki, a uczennice płacząc trzęsły się ze śmiechu. Nie od razu dał się przebłagać polonista. Gdy ocucona spryciara usiadła na krześle, góral starał się obstawać przy swoim.

– Kto ma chorego ojca, niech powie matce i odwrotnie. Jeśli nie zjawią się rodzice w ciągu tygodnia, musicie opuścić mury szkolne. To nie mój wymysł, ino pana dyrektora, chyba że przyzna się ten, kto to zrobił. Jak zawsze impulsywna, miałam już dosyć kajania się przed nauczycielem. Tonem pełnym oburzenia, głośno i stanowczo rzuciłam mu prosto w oczy:

– Przyszłyśmy pana przeprosić, żałować za wybryk. Pan nie chce wykazać minimum dobrej woli, by nam przebaczyć. Natychmiast idziemy do dyrektora, niech rozstrzygnie, czyja większa wina, czy nauczyciel może przychodzić do pracy po wódce? Cała klasa potwierdzi, że pan pije alkohol przed lekcjami. Tak jest, idziemy.



– Chwileczkę dziewczyny, uspokójcie się, wszystko będzie dobrze, ja wam daruję. Miałem od początku taki zamiar, ale chciałem was trochę postraszyć. To głupstwo, zwykła młodzieńcza fantazja, ja też nie byłem inny. Zapomnijmy wzajemnie o tej sprawie i nigdy już nie będziemy do niej wracać. Zgoda? – zapytał podniecony sytuacją profesor.

– Niech tak będzie – odpowiedziałyśmy chórem.

Pan Józek wyszedł przed drzwi, gdzie w ganku czekała na wynik negocjacji grupka młodzieży i wyciągając do nich rękę powiedział, że sprawy tej nie było.

Nazajutrz, już po pierwszej lekcji zawitał do klasy pan dyrektor, pytając o wynik rozmów z profesorem. Uczniowie poinformowali, że wszystko jest w porządku.

– Ba, może i załatwiliście z profesorem, o czym z nim porozmawiam, ale w stosunku do mnie nie jesteście – następnie – w porządku (dyrektor miał swoje przerywniki). Prosiłem, by przyznał się winowajca i dalej – tą – się nie zmieniło, takich wykroczeń – totej – nie można tolerować, jednak gdy zgłosi się malarz, puszczyć sprawę w niepamięć. Ba, nawet zachowam w tajemnicy przed profesorem.

Klasa twardo obstawała przy wspólnej winie, nikt nie pomyślał o wskazaniu osoby odpowiedzialnej za incydent. Nikt też nie proponował mi przyznania się.

Już na wstępie apelu dyrektora postanowiłam wyjawić tajemnicę dlatego, że wierzyłam w jego zapewnienia oraz rozumiałam niezręczną sytuację, rzutującą na autorytet szanowanego nauczyciela i zwierzchnika. Pan dyrektor wyciągnął z kieszeni zmiętą, nieszczęsną kartkę, pokazał ją uczniom, z trudem powstrzymując śmiech.

– Jeśli znajdzie się artysta, zniszczę – następnie – to dzieło sztuki i wtedy rzeczywiście sprawy nie będzie, czekam na przerwie w gabinecie.

Za chwilę rozległ się dzwonek, dyrektor wyszedł z klasy, a ja zeterminowana pobiegłam w ślad za nim. Gdy dyrektor otwierał drzwi do kancelarii, przytrzymałam klamkę.

– Panie dyrektorze, to ja zrobiłam.

– Ba, co ty mówisz? Naprawdę? Nie wierzę.

– To ja narysowałam karykaturę – słowo honoru.

– Teraz wierzę – oddaję ci tę kartkę, zrób z nią, co chcesz i przyjdź do mnie, porozmawiamy o tym.

Kiwnęłam głową, porwałam kartkę na drobne strzępki i wrzuciłam do kosza na śmieci. Byłam zupełnie rozluźniona, gdyż czułam, że dyrektor nie ma zamiaru zrobić mi najmniejszej krzywdy. Gdy znaleźliśmy się oboje w gabinecie, pan Zwierzyński zapytał:

– Powiedz szczerze, dlaczego to zrobiłaś?

Opowiedziałam dokładnie wydarzenie w sali rekreacyjnej, podkreślając dobitnie, ile to wstydu zaznałyśmy przepędzane kijem w obecności chłopaka. Zgodnie z przyrzeczeniem nie wspomniałam o picciu alkoholu przez nauczyciela.

Dyrektor kiwał głową ze zrozumieniem, po czym oznajmił, że dotrzyma słowa i nie powie nikomu o tej rozmowie, ale na przyszłość mam się pilnować, bo mogę napytać sobie kłopotów. Dygnęłam pięknie, wypowiadając słowa podziękowania i oczyszczona jak po spowiedzi, opuściłam gabinet dyrektora.

Wiele upłynęło czasu, zanim życie w klasie powróciło do normy. Józio zrobił się bardzo oficjalny i unikał spoglądania uczniom w oczy. Obaj jego koledzy z rezerwą i ostrożnością starali się wy czuć, czy przy okazji nie została zachwiana ich pozycja w szkole. Najpewniej kolega zwierzał się im ze swoich kłopotów i zagrożeń, gdyż zaproponowali oni wspól-

ne spotkanie z klasą, najprawdopodobniej po to, by rozeznać się w sytuacji.

Wszyscy w klasie przyjęli tę propozycję chłodno, bez emocji i postanowili na zebraniu przedstawić bardzo powściągliwą postawę. Okazało się wkrótce, że młodym mężczyznom chodziło o dogłębne rozpoznanie tematu, mającego związek z piciem alkoholu. Należy sądzić, że mieli oni również w tej sprawie swój niemały udział, stąd też wykazywali tak duże zaangażowanie w poznaniu skali własnego zagrożenia.

Uczniowie, poza zdawkowymi odpowiedziami na pytania, nic nowego nie wnieśli do sprawy. Uspokojeni brakiem oskarżeń zgodnie zakończyli spotkanie z młodzieżą. Z dnia na dzień atmosfera ulegała poprawie. Szkoła tętniła swoim życiem.

Z perspektywy czasu nasuwają mi się pewne refleksje odnośnie postawy uczniów dawniej i dziś. Nie odkryję nic nowego stwierdzeniem, iż każdy wiek ma swoje prawa. Wtedy także, podobnie jak obecnie, nie tylko nauką żyła młodzież, chociaż nie brakowało zajęć w licznych kółkach zainteresowań. Za to wieczory spędzałam w domu Teresy, która już wtedy miała stałą sympatię, ucznia chełmskiego technikum – Mariana. Był on chłopcem bardzo elokwentnym o szerokich horyzontach myślowych. Przebywanie w jego towarzystwie należało do przyjemności, chociaż ze względu na swój niski wzrost, niezbyt mi się podobał. Marian przychodził z kolegą Romkiem, uczniem miejscowego liceum, chłopakiem dobrze zbudowanym, barczystym, silnym i bardzo wesołym. Obaj już niestety nie żyją.

Wieczory dwóch par wypełnione były śmiechem i żartami. Z tych wspólnych kontaktów wynikało, iż Romek wykazywał mną pewne zainteresowanie.

Gdy dyrektor na apelu szkolnym zachęcał uczniów do nauki:

– Bierzcie przykład ze swojej koleżanki, taka mała, a jak pięknie się uczy, Romek pierwszy krzyczał:

– Która to jest, niech się pokaże!

– Proszę bardzo, chodź tutaj Lucynko, podsuwając mi krzesło, ze słodkim uśmiechem zapraszał dyrektor.

Oblana purpurowym rumieńcem, z długimi, grubymi warkoczami, które zwisając do pasa z przodu na tle białego kołnierzyka dodawały mi jeszcze bardziej dziecinnego wyglądu, wspinałam się na krzesło dygocąc z wdziękiem w stronę skierowanych na mnie setek oczu. W takt rześzystych braw pan Zwierzyński pomagał mi zeskakiwać z krzesła. Romek podbiegał wtedy i trzymając za rękę, otwierał przede mną szeroko drzwi.

Otoczona atmosferą życzliwości i przyjaźni w szkole i na stacji byłabym zupełnie szczęśliwa, gdyby nie zakodowany lęk przed nauczycielką, przybyłą z Pawłowa, która stosunkiem do uczniów zupełnie odstawała od pozostałego grona nauczycielskiego. Gdy otwierała dziennik, wiodąc spojrzeniem po liście uczniów, ruchy ołówka w jej ręku zatrzymywały się kilkakrotnie obok mojego nazwiska, znacząc tam ledwie dostrzegalne kropki. Należy sądzić, że pani profesor miała satysfakcję z lęku uczennicy, której dygocąca noga, wsparta o poprzeczkę ławki wprawiała w drżenie stolik nauczycielski. Wtedy pani spoglądała na dziewczynę z ukosa i rzucała z sykiem, skierowane niby do klasy słowa:

– Już jej nie pytam i czego się trzęsie?

Wtedy podjęłam postanowienie: nigdy więcej nie uczyć się chemii! Tak też było. Mój udział w lekcjach ograniczał się do pozorowania uwagi – w gruncie rzeczy lekcja schodziła mi na wychwytywanie potknięć nauczycielki, przedrzeźnianiu jej min i złorzeczeniu w duchu.

Dzięki temu do dzisiaj nie mam pojęcia o najprostszych wzorach i reakcjach chemicznych, co mi z tego powodu w ogóle nie skomplikowało życia.

Antypatię do nauczycielki przelewałam na jej syna, który nie mogąc imponować w nauce, energię swoją wyładowywał na płatanii nie zawsze niewinnych figli. Na lekcji religii, siedzącemu w głębokim fotelu księdzu przypinał pineskami sutannę do poręczy. Trzeba przyznać, że był to odważny, budzący respekt występki, jednak zareagowałam na ten czyn stuknięciem palcem w czoło, by wyrazić w ten sposób swoją dezaprobatę.

Dni mijały w oczekiwaniu na wieczory, Teresa związała się na stałe z Marianem. Po maturze wyszła za niego za męża.

W każdą sobotę, po lekcjach pakowałam swoją walizkę z bielizną osobistą i szłam ponad godzinę do domu rodzinnego. Pewnego razu, na wieść o chorobie matki, zaniepokojona wyszłam z Rejowca późno. Zapadł już wieczór, gdy mijałam pawłowski cmentarz, do moich uszu dotarł przeraźliwy pisk. W ciemnościach przy wietrze poruszającym konarami cmentarnych drzew i panującej wokół pustce zdawało się, że to jakieś nieczyste siły urządzają sobie harce po grobach, wyjąc przy tym okrutnie podobnym do ludzkiego głosem. Zatrzymałam się w miejscu. Wokół nie było nikogo. Serce stanęło mi w gardle, silny stres zatrzymał oddech. Na sztywnych nogach biegłam co sił, wielka walizka hamowała bieg. Zostawiając za sobą upiorne głosy, zbliżałam się do domu.

Rodzice szykowali się już do snu, gdy załomotałam gwałtownie do drzwi. Matka nie była tak chora, by niepokoić przebywającą poza domem córkę. W wyniku długich dyskusji w domu odkryto przyczynę przeraźliwego pisku, dochodzącego z cmentarza. Były

to najprawdopodobniej koty.

W niedzielne popołudnia mama odprowadzała mnie do Rejowca. Dźwigała przy tym prowiant, który miał stanowić część odpłatności za wyżywienie. Zegnaliśmy się przy kolejowej budce, stojącej obok szosy, około jednego kilometra od celu męczącego marszu. Wtedy brałam ciężar ponad siły z rąk matki i oglądając się za nią, zanim nie zniknęła za horyzontem, taszczyłam go do miejsca przeznaczenia.

Trudy te przyspieszyły podjęcie decyzji przeniesienia się do Liceum Pedagogicznego w Chełmie. Gdy zabierałam dokumenty z Rejowca, dyrektor Zwierzyński, wręczając mi świadectwo, zachęcał do zmiany postanowienia:

– Zastanów się jeszcze – mówił – mieliśmy co do ciebie interesujące zamiary. Po maturze chcieliśmy cię wysłać na studia medyczne do Czechosłowacji, masz szansę bezpłatnie skończyć studia za granicą, zostań u nas, radzę szczerze, jeszcze raz przemyśl tę niezbyt szczęśliwą decyzję.

Słowa te wracały do uszu jak bumerang i zawsze potęgowały złość do siebie za stracone szanse. Zabrało wtedy wyraźnie czuwania rodziców, chroniącego dziecko przed późniejszym rozczarowaniem.

Opuściłam przyjazny Rejowiec, z którego docierały okrutnie nieraz wieści. Po latach odchodziły zaprzyjaźnione ze mną osoby. Marian, Teresa i Roman nie żyją. Odchodząc przedwcześnie zamknęli tamten etap życia bezpowrotnie. Zostały tylko wspomnienia i żal, że już nigdy nie spotkają się serdeczni koledzy, których przyjaźni nie przesłonił najmniejszy cień. Żyją Oni w moich myślach, związani z najpiękniejszym okresem młodości. Dzisiaj pozostają westchnienia nad Ich grobami ze skromnym życzeniem: *Jeśli przylecisz tu ptaku, zaśpiewaj jedną z najpiękniejszych swych pieśni.*

# 50 lat Spółdzielni „Pawłowianka” (1935-1985) cz. III



Jerzy  
Symotiuk

Poniżej przedstawiam treść odbytego zebrania w dniu 22 sierpnia 1937 r. Protokół Zgromadzenia Założycielskiego Rzemieślniczej Spółdzielni „Garncarz” z odpowiedzialnością udziałami w Pawłowie powiatu chełmskiego odbytego w dniu 22 sierpnia 1937 r. w lokalu miejscowej szkoły. Obecni na zgromadzeniu w charakterze założycieli z głosem decydującym: 1. Krzyszkowski Jan, inż. leśnik zam. Pawłów; 2. Sławiński Hieronim, przełożony gminy; 3. Błażejewicz Stanisław, sekretarz gminy; 4. Kosz Stanisław, garncarz; 5. Symotiuk Mikołaj, garncarz; 6. Wanarski Tomasz, garncarz; 7. Kiejda Jan, garncarz; 8. Kopciewicz Stanisław, garncarz; 9. Haraszczenko Paweł, handlowiec; 10. Kopciewicz Jan, garncarz; 11. Żołnacz Michał, garncarz; 12. Kiejda Teofil, garncarz; 13. Piotr Klin, garncarz; 14. Adamczewski Wacław, garncarz; 15. Teofil Ciechowski, garncarz; 16. Koziół Jan, garncarz; 17. Adamczewski Dominik, handlowiec; 18. Nesterowicz Stanisław, garncarz; 19. Tymochowicz Andrzej, garncarz, handlowiec; 20. Kochmański Antoni, kierownik szkoły (wszyscy zamieszkali w Pawłowie). Zebranie zagało o godz. 10-tej Ciechowski Teofil proponując na przewodniczącego p. inż. Krzyszkowskiego Jana, na sekretarza Błażejewicza Stanisława. Wniosek powyższy uchwalono przez aklamację. Po objęciu przewodnictwa inż. Krzyszkowski zaproponował następujący porządek obrad:

1. omówienie celu założenia spółdzielni „Garncarz”,
2. odczytanie, uchwalenie i podpisanie statutu,

3. wybór Zarządu i Rady Nadzorczej,
4. upoważnienie Zarządu do poczynienie zmian w statucie na żądanie sądu,
5. upoważnienie Zarządu do zaciągnięcia pożyczki,
6. uchwalenie współpracy z Towarzystwem Popierania Kooperacji w Warszawie,
7. uchwalenie przystąpienia do Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej „Społem”,
8. wnioski.

Przy punkcie 1 – Krzyszkowski, Sławiński, Błażejewicz omówili rolę i znaczenie spółdzielczości pracy wytwórczej oraz cel założenia Spółdzielni Wytwórczej „Garncarz”. Przy punkcie drugim Krzyszkowski Jan odczytał i objaśnił wszystkie paragrafy statutu. W dyskusji, która się przy omawianiu poszczególnych §§ odbywała, postanowiono przyjąć opracowany przez Towarzystwo Popodpierania Kooperacji Pracy statut, czyniąc w nim następujące poprawki: w art. 33 Rada Nadzorcza składa się z 7 członków oraz 2 zastępców. W art. 38 składa się z 3-ch członków oraz 2 zastępców. Przy punkcie 3 odbyły się tajne wybory za pomocą kartek 7-miu członków Rady Nadzorczej i 3-ch członków Zarządu. Do Zarządu wybrani zostali: na 15 głosujących – Kochmański Antoni (15 głosów), Symotiuk Mikołaj (14 głosów) i Kiejda Teofil (13 głosów). Do Rady Nadzorczej wybrani zostali uzyskując na 15 głosujących: inż. Krzyszkowski Jan (15 głosów), Błażejewicz Stanisław (14 głosów), Sławiński Hieronim (14 głosów), Kosz Stanisław (14 głosów), Żołnacz Michał (13 głosów), Zduń-

czuk Dominik (12 głosów), Tymochowicz Andrzej (12 głosów). Prz punkcie 4 jednogłośnie uchwalono upoważnić Zarząd poczynienie w statucie zmian o ile tego zażąda Sąd Rejestrowy. Przy punkcie 5 uchwalono upoważnić Zarząd do zaciągnięcia pożyczki na cele organizacyjne w wysokości 300 złotych (trzysta). Przy punkcie 6 jednogłośnie powzięto uchwałę: Walne Zgromadzenie Założycieli Spółdzielni Wytwórców „Garncarz” zwraca się do Tow. Popier. Kooperacji Pracy z prośbą o ideowe przewodnictwo oraz pomoc i opiekę instrukcyjną. Przy punkcie 7 jednogłośnie uchwalono zgłosić przystąpienie Spółdzielni Wytwórców „Garncarz” do Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej „Społem”. Wolnych wniosków nie zgłaszano. O godz. 17-tej po wyczerpaniu porządku obrad zgromadzenie zostało zamknięte. Przewodniczący zgromadzenia Jan Krzyszkowski, sekretarz zgromadzenia St. Błażejewicz. Za zgodność odpisu z księgą uchwał – Tymczasowy Przełożony Gminy Hieronim Sławiński, podwójci. Pieczęć okrągła Urząd Gminy Pawłów pow. chełmskiego.

Należy przy tym wyjaśnić, że jak już uprzednio omawiano, spółdzielnia założona w 1935 r. na statucie „Społem” nie była zarejestrowana w sądzie, a na początku 1937 r. podupała, chyląc się ku upadkowi. Walne zebranie, które odbyło się 22 sierpnia 1937 r. składało się w większości z nowo przybyłych członków, a w tym i przedstawiciele miejscowych władz i instytucji, którzy uznali za celowe od nowa przeprowadzić organizację spółdzielni w oparciu o nowy statut i nowych ludzi, którzy wejdą w skład



spółdzielni. Odpis protokołu przekazano do Towarzystwa Popierania Kooperacji Pracy w Warszawie wraz z pismem treści następującej: *Towarzystwo Popierania Kooperacji Pracy w Warszawie. Niniejszym uprzejmie komunikujemy, że postanowiliśmy zorganizować u siebie spółdzielnię pod nazwą Robotnicza Spółdzielnia Pracy „Garncarz” z siedzibą w Pawłowie. W Pawłowie garncarstwo ma tradycję kilkuset lat. Niestety praca tutejszych garnrcarzy jest ciągle prymitywna i żadnego z niej pożytku, a nade wszystko niezmierny wyzysk ze strony pośredników Żydów. Pośrednicy wykorzystują garnrcarzy wytwórców wykupując od nich towar w stanie surowym, sami wyroby te wypalają, polewają i rozsprzedają na terenie całego województwa lubelskiego. Bardzo ciężki stan materialny tutejszych garnrcarzy sprawił, że wreszcie wielu z nich zrozumiało, iż wyzwolenie z obecnego położenia przyjdzie jedynie przez spółdzielcze zorganizowanie się i ujęcie swoich spraw we własne ręce. W nadziei, że godziwe zamierzenie nasze odnośnie wydobywania się ze skrajnej nędzy ludzi, którzy cierpią jedynie dla swojej niskiej kultury, a w szczególności pragnienie nasze zmierza do obrony ich przed wyzyskiem pośredników (na kopę garnków w stanie surowym płacą 4 złote, a po wypaleniu tychże sprzedają po 18 złotych). Prosimy o przyjęcie nam z pomocą, szczególnie w momencie organizowania się. Deklarację o przystąpieniu do Spółdzielni Pracy „Garncarz” podpisało 32 garnrcarzy, którzy zadeklarowali udział w wysokości 10 zł. Chcielibyśmy występować na zewnątrz oficjalnie, a obawiamy się ewentualnych błędów odnośnie zarejestrowania się. Stąd to prosimy uprzejmie o wyczerpujące wskazówki odnośnie zalegalizowania naszej nowej placówki. Również prosimy uprzejmie o nadesłanie nam podręcznika J. Wolskiego „Zasady i wytyczne spółdzielni pracy”. Należność uiścimy natychmiast. Z głębokim szacunkiem. Kierownik spółdzielni. Kochmański. Pawłów, dnia 12.IX.1937 r.*

Pismo to jest charakterystyczne dla tego okresu, tak co do warunków materialnych rzemieślników,

jak i organizacyjnych tego rodzaju spółdzielni, gdzie trzeba było dużych zabiegów by otrzymać pomoc w tych sprawach.

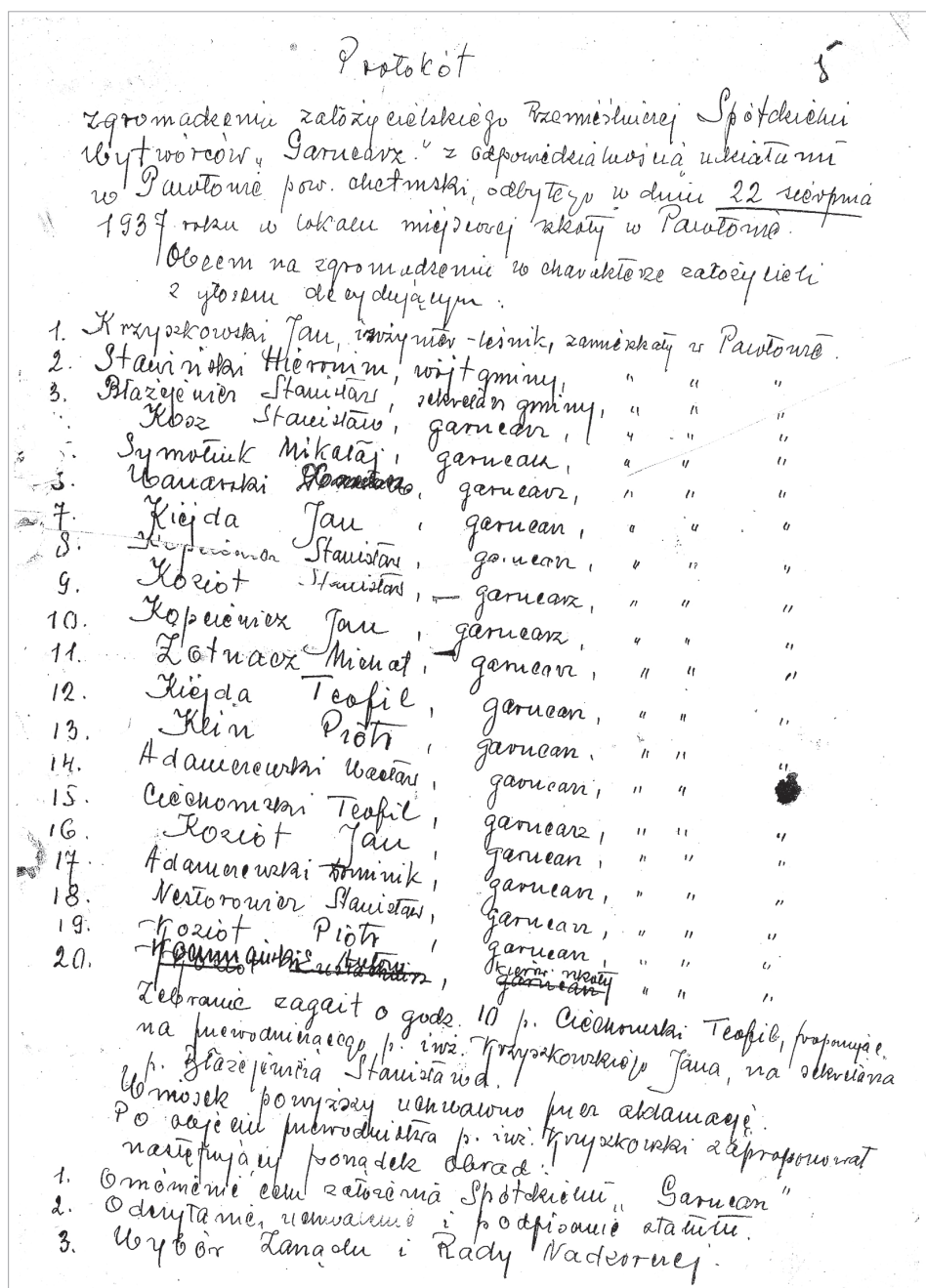
Towarzystwo Kooperacji Pracy w Warszawie pismem a dnia 7.XII.1937 r. za nr 922/37 wniosło uwagi następujące: *Statut uchwalony przez Panów nasuwa jedno zastrzeżenie i jedną uwagę. Zastrzeżenie dotyczy nazwy. Spółdzielnia Panów powinna nazywać się spółdzielnią wytwórczą, a Panowie nazwali ją spółdzielnią wytwórców co jest pojęciem znacznie szerszym i nie precyzuje dokładnie charakteru zakładanej placówki. Różnica między pojęciem spółdzielnia wytwórcza a spółdzielnia wytwórców jest omówiona w podręczniku Wolskiego „Zasady i wytyczne spółdzielni pracy” na str. 20. Powinni więc Panowie odpowiednio przerobić nazwę spółdzielni. Uwaga odnośnie statutu dotyczy ilości członków Rady Nadzorczej. Siedmioosobowa Rada Nadzorcza w takiej spółdzielni jak zakładana przez Panów wydaje się nam zbyt liczną. Nie stanowi to jednak przeszkody do pozytywnego zaopiniowania statutu. Mamy natomiast zastrzeżenia co do składu członków. W myśl §§ 3 i 6 statutu spółdzielnia Panów ma na celu zatrudnienie zarobkowe swoich członków – garnrcarzy przy robocie garnrcarskiej i przy sprzedaży wyrobów garnrcarskich, przy czym członkami mogą być tylko garnrcarze, których spółdzielnia zatrudni w swoich działach produkcji i sprzedaży. Wbrew powyższemu członkami spółdzielni zostali i do władz jej weszli sympatycy spółdzielni nie zamierzający w niej zarobkować, a więc nie mający podstawowej kwalifikacji do członkostwa w spółdzielni tego typu. Osoby te powinny więc wystąpić z członkostwa. Nie wynika z tego bynajmniej, że mają one zaniechać udzielania spółdzielni swej bezinteresownej opieki i wydatnej wszechstronnej pomocy o charakterze stałych doradców przy Zarządzie i Radzie Nadzorczej. Współpracę ich ze spółdzielnią można będzie uregulować nawet formalnie w ten sposób, że każdy z tych sympatyków zostanie zaproszony pisemnie przez odnośne władze spółdzielni na*

*stałego doradcę. Wobec powyższego radzimy Panom:*

1. *spowodować wycofanie się z członkostwa, a więc i z władz spółdzielni jej sympatyków,*
2. *zwołania nadzwyczajnego walnego niegromadzenia członków celem dokonania uzupełniających wyborów, oraz celem uchwalenia zmiany nazwy spółdzielni,*
3. *przysłać Związkowi „Społem” i naszemu towarzystwu odpisu protokołu powyższego walnego zgromadzenia.*

Podanie Panów do Związku „Społem” wraz z oryginałem tegoż statutu oraz jednym odpisem protokołu zgromadzenia założycielskiego przesyłamy Wydziałowi Lustracyjnemu Związku „Społem” z odpisem niniejszego pisma oraz zasadniczą pozytywną opinią co do celowości założonej przez Panów spółdzielni. W końcu wyjaśniamy, że zwłoka w załatwieniu tej sprawy przez nas spowodowana została tym, iż musieliśmy ze względu na specyficzny skład członków spółdzielni Panów przeprowadzić w tej sprawie zasadniczą dyskusję i zająć zasadnicze stanowisko, co ze względu na rozkład prac naszych nie mogło nastąpić od razu. Pieczęć podłużna. Towarzystwo Popierania Kooperacji. Jan Wolski. Roman Dębowski.

Nadzwyczajne zebranie spółdzielni odbyło się 12 grudnia 1937 r. z udziałem 13 garnrcarzy oraz 5 sympatyków – doradców. Zgodnie z pismem Towarzystwa Popierania Kooperacji Pracy w Warszawie dokonano następujących zmian w statucie i władzach spółdzielni. Zmieniono nazwę spółdzielni na Spółdzielnię Wytwórczą „Garncarz” w Pawłowie. Zmieniono zarząd: prezesem wybrano Kiejdę Teofila, skarbnikiem Ciechomskiego Teofila, a sekretarzem Symotiuka Miłkołaja. Liczbę członków i zastępców członków Rady Nadzorczej utrzymano w pierwotnej ilości. Dokonano jednakże zmian w składzie rady nadzorczej. Członkami wybrano: Żołnacza Michała, Nesterowicza Stanisława, Kwiatkowskiego Władysława, Wanarskiego Waclawa, Wanarskiego Tomasza, Adamczewskiego Waclawa oraz Kosza Stanisława. Zastępcami



członków wybrano Ciechomskiego Leona i Borysa Pawła. Obecni na zebraniu sympatycy spółdzielni, popierający jej organizację, zostali zaproszeni do udziału w posiedzeniach Zarządu i Rady Nadzorczej jako doradcy. Tak uzupełnione dokumenty zostały przesłane do Związku „Społem” i Towarzystwa Popierania Kooperacji Pracy w Warszawie. Pismem z dnia 19.I.1938 r. Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej „Społem” w Warszawie (Wydział Lustracji Społeczno-Wychowawczej) nadesłał poświęcone statuty wraz z opinią następującej treści: „Na podstawie ust. 2 art. 5 ustawy o spółdzielniach (Dz. U. R. P. nr 55 z r. 1934, poz.

115) Związek Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie oświadcza, że celowość założenia Spółdzielni Wytwórczej „Garncarz” w Pawłowie k. Lublina z odpowiedzialnością, udziałami oraz jej zamierzenia gospodarcze ujawnione w niniejszym statucie nie nasuwają zastrzeżeń”.

14 kwietnia 1938 r. spółdzielnia została zarejestrowana pod nr 1058 w Sądzie Okręgowym w Lublinie pod nazwą Spółdzielnia Wytwórcza „Garncarz” w Pawłowie. Zarejestrowanie spółdzielni stało się ważnym momentem w jej rozwoju, gdyż nabylając osobowość prawną mogła występować do władz i instytucji o subwencje, pożyczki oraz uzyskiwa-

nie pomocy w jej działalności. Jednakże spółdzielnia nadal borykała się z trudnościami finansowymi. Wpłacone składki w wysokości 10 zł stanowiły zbyt mały fundusz zasobowy. Przed zarządem spółdzielni pozostawały do rozwiązania podstawowe problemy, jak: pozyskanie kredytów na budowę zakładu produkcji wyrobów garncarskich, pozyskanie kredytów na środki obrotowe oraz pozyskanie rynków zbytu wyrabianych garnków. Rozpoczęto wtedy poszukiwanie bogatego mecenasa aby poprzez jego wpływy rozwiązać narastające problemy finansowe spółdzielni. Zarząd spółdzielni przy wsparciu miejscowych doradców

zapropował Gutowskiemu Pawłowi, właścicielowi majątku ziemskiego w Krasnem, objęcie funkcji Honorowego Prezesa Spółdzielni. Propozycja ta została przyjęta przez ziemianina i na najbliższym zebraniu członkowie spółdzielni podjęli uchwałę o wyborze Gutowskiego Pawła Honorowym Prezesem Spółdzielni „Garncarz”. Faktycznie wybór ten bardzo pomógł spółdzielni, gdyż Gutowski mając duże możliwości i znajomości w różnych instytucjach wojewódzkich w poważnym stopniu wpływał na udzielanie pomocy finansowej spółdzielni. Jego autorytet miał również pozytywny wpływ na ogólną atmosferę wśród członków, którzy doceniali udzielane wsparcie z jego strony. Spółdzielnia rozpoczęła starania o kredyty finansowe za pośrednictwem instytucji związanych z rzemiosłem oraz sztuką ludową. Stosowne pisma zostały wysłane między innymi do: Izby Rzemieślniczej, Lubelskiej Izby Rolniczej, Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych oraz Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy. Izba Rzemieślnicza pismem z dnia 2.III.1938 r. zainteresowana rozwojem spółdzielni poprosiła o nadesłanie sprawozdania z działalności spółdzielni za 1937 r. Przygotowane sprawozdanie o poniższej treści zostało przesłane do Izby Rzemieślniczej w Lublinie.

„Do Wielmożnego Pana Dyrektora Izby Rzemieślniczej w Lublinie. W uprzejmej odpowiedzi na pismo z dnia 2.III.1938 r. nr O-15/9983 donosimy, że zrzeczenie pod nazwą Spółdzielnia Garncarska Pracy „Wyzwolenie” w Pawłowie nie istnieje, gdyż uległa likwidacji z powodów formalnych i materialnych. Ludzie pełni dobrych chęci pozbawieni jednakże zdolności organizatorskich w cennych swoich zamierzeniach i pracy załamali się, a raczej ulegli pośredniakom jako wrogom spółdzielni. W dniu 22 sierpnia 1937 r. powołano do życia nową obecną spółdzielnię pod nazwą Spółdzielnia Wytwórcza „Garncarza” w Pawłowie. Nowa spółdzielnia ma wszelkie widoki rozwoju:

a) została zaliczona w poczet członków Związku Rewizyjnego „Spo-

łem” w Warszawie,

b) w lutym 1938 r. została zgłoszona do rejestracji w Sądzie Okręgowym w Lublinie,

c) jest otoczona stałą i bardzo aktywną opieką przez doradców-sympatyków w osobach pp. inżyniera leśnika Krzyszkowskiego Jana, obywatela ziemskiego Gutowskiego Pawła, wójta gminy Sławińskiego Hieronima, sekretarza gminy Błażejewicza Stanisława oraz kierownika szkoły powszechnej Kochmańskiego Antoniego.

Ilość członków na dzień 31.XII.1937 r. wynosi 32 osoby. Ze względu na bardzo ciężki stan materialny (całe rodziny garnarzy głodują) udział wynosi 10 zł w 5-ciu ratach miesięcznych, co uczyniło w tej chwili 70 zł. Spółdzielnia dotąd nie wykonała żadnego większego zamówienia. Spółdzielnia otrzymała zamówienie na sporządzenie jednego miliona sztuk płytek kamionkowych, z jednej strony powleczonych glejta, minimalnej wartości 60 tysięcy złotych. Trudność techniczna sprawia brak wspólnego warsztatu pracy. Metoda i warunki pracy naszych członków wołają o pomoc do nieba. Dziennie garnarcz wyrabia średnio 60 sztuk garnków 2-litrowych, za które w stanie surowym otrzymuje od pośrednika od 1 do 2 złotych. By utrzymać przy życiu swoją rodzinę wyroby swoje musi sprzedawać z dnia na dzień, nie mogąc przy tym zebrać ich tyle, by je mógł sam wypalić i w większej masie sprzedać. U bardzo wielu garnarzy stan powyższy pogarsza brak kilkudziesięciu złotych na kupno drzewa opałowego oraz glejty. Właśnie spółdzielnia przyjdzie z pomocą w zdobywaniu i dostarczaniu członkom niezbędnego do wypalania wyrobów garnarskich drzewa opałowego oraz glejty. Przy tym pragniemy mocno podkreślić, że do najważniejszych i największych trudności w chwili obecnej zaliczamy:

a) brak nowoczesnego pieca garnarskiego, który winien być dość pojemny, wykluczałby wypromieniowanie wielkich mas ciepła, a ciepło to należycie wykorzystane przyczyniłoby się do obniżenia kosztów produkcji,

b) brak wspólnego warsztatu pracy co miałoby wpływ na jakość i ilość wyprodukowanego towaru. Przez zorganizowanie pracy uniknęłoby się wielkich strat. Całe stopy odpadów powstają wskutek dowieżenia surowca do pieca na wozach konnych,

c) bodajże do największych trudności zaliczamy brak odpowiedniego człowieka specjalisty-instruktora ceramika, który planowałby i organizowałby pracę. Wierzymy, że przy poparciu miarodajnych czynników i w celu roztoczenia należytej opieki nad przemysłem ludowym – Chełmski Wydział Powiatowy mógłby zakontraktować nawet na określony z góry okres instruktora-ceramika. Chodzi tutaj przecież o stawkę nie mniejszą, bo o byt przeszło stu rodzin garnarskich. Nie możemy przemilczeć, że rodziny garnarskie nie dają państwu rekruta, bo synowie garnarzy są bardzo wycieńczeni.

Zgodnie z instrukcją Towarzystwa Kooperacji Pracy w Warszawie oraz Związku Rewizyjnego „Społem” w Warszawie – spółdzielnia nasza prowadzi i nabyła wzorową księgowość. Księgi zostały parafowane przez zarząd gminy i są uznawane przez władze skarbowe. W prowadzeniu ksiąg spółdzielni naszemu skarbnikowi pomaga sekretarz z gminy pan Błażejewicz Stanisław. Okres od 22 sierpnia do końca 1937 r. spółdzielnia wykorzystwała do wyjednanego oświadczenia o celowości założenia spółdzielni oraz do zarejestrowania spółdzielni w Sądzie Okręgowym w Lublinie. Nadto spółdzielnia poczyniła liczne starania, rozsyłając kilkadziesiąt pism do różnych instytucji i zrzeczeń o poparcie i wyjednanie rynku zbytu. Brak zorganizowania rynków zbytu to wielka trudność dla naszej placówki. Pięć końcowych miesięcy 1937 r. to okres rejestrowania się, montowania samej spółdzielni i jej władz.

Reasumując powyższe, będziemy głęboko wdzięczni JW Panu Dyktorowi za pomoc i poparcie naszych usiłowań odnośnie:

a) zdobycie nowoczesnego pieca garnarskiego i wspólnego warsztatu,

b) wyjednanie dla nas instruktora-ceramika,

c) zdobywania rynków zbytu”.



## Listy do Redakcji...

# Szanowny Panie Stefanie!

**M**inęły ponad 2 m-ce od czasu przysłania mi bardzo ciekawej korespondencji związanej z prezentacją życia Stowarzyszenia Przyjaciół Pawłowa. Prześledziłem obydwa numery, zawierające ciekawe informacje związane z życiem i dorobkiem mieszkańców tej zapewne pięknej części naszej Ojczyzny.

Jest dzisiaj poniedziałek 28 lutego 2022 r. – mam wyjątkowo trochę wolnego czasu przy przepięknej pogodzie w Wielkopolsce, dlatego postanowiłem odrobić zaległości.

Ale może najpierw chociaż parę słów nakreślę dotyczących mojej osoby. Byłem też przez kilka kadencji Prezesem Zarządu kilku stowarzyszeń regionalnych w Swarzędzu, a mianowicie: Towarzystwa Miłośników Ziemi Swarzędzkiej, Klubu Swarzędzan i wreszcie Koła Pamięci Powstania Wielkopolskiego.

Swarzędz – być może – jest Panu znany jako kolebka polskiego przemysłu drzewnego i meblarstwa. Dodam, że już w połowie 19 w. powstało tu liczne rzemiosło meblarskie, które trwa do dzisiaj.

Mój życiorys wiąże się częściowo również z Ziemią Swarzędzką, a dokładnie z ostatnimi 57 laty, które spędziłem w Swarzędzu jako mieszkaniec tego miasta.

Wielką chwałę miastu przyniosło jednak przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Swarzędzkie Fabryki Mebli, które było największym producentem mebli w Polsce, jak też największym ich eksporterem na cały świat – za ok. 90 mln dolarów rocznie.

Moja wieloletnia praca zawodowa zaowocowała stanowiskiem dyrektora ds. ekonomicznych tego przedsiębiorstwa, zatrudniającego ok. 3500 pracowników.



Od lewej: dr Ryszard Karolczak, Marian Szkudlarek (burmistrz Swarzędza) i dr Andrzej Przychodzki - Swarzędz 2008 r.

Urodziłem się jednak w mieście Września – na trasie z Poznania do Warszawy, gdzie spędziłem pierwsze 10 lat życia, potem wraz z rodzicami przeniosłem się do miasta Jarocin (na trasie Poznań – Katowice), gdzie spędziłem też kolejne 10 lat, a wreszcie zamieszkałem w Poznaniu – ok. 6 lat nauki i studiów.

Jednak ostatnie aż 57 lat mieszkałem w Swarzędzu, gdzie podjąłem pracę zawodową i zawarłem związek małżeński.

To tyle z historii mojego życiorysu przed obecnym miejscem mojego zamieszkania, tj. Gowarzewa – wsi oddalonej ok. 5 km od Swarzędza i Poznania.

W mojej linii życiowej znalazłem – poza pracą zawodową – czas na włączenie się w społeczny nurt regionalizmu, uzyskanie doktoratu z zakresu ekonomii, a wreszcie wykładowcy Poznańskiego Uniwersytetu.

Śp. Andrzeja (Przychodzkiego) wraz z małżonką Zosią, która zginęła tragicznie, było mi dane poznać w latach 70-tych ub. wieku. Jednak głównym motywem naszych kontaktów była działalność na rzecz regionalizmu P. mgr. Adama Dytkiewicza – Teścia śp. Andrzeja.

Był to wspaniały, niezwykle człowiek: historyk, geograf, dziennikarz, przyrodnik i regionalista. Był założycielem nurtu regionalizmu w Swarzędzu – powołał pierwsze Swarzędzkie Towarzystwo Kulturalne.

To właśnie w tych okolicznościach poprzez P. Dytkiewiczów po-

znałem Dr. Andrzeja. Moje kontakty z Andrzejem przerodziły się w przyjaźń, która kształtowała się podczas licznych spotkań koleżeńskich, w toku niezwykle dyskusji, dotyczących nawet wszechświata.

W imieniu naszego towarzystwa było mi dane pożegnać śp. Andrzeja na cmentarzu św. Marcina w Swarzędzu. W uroczystości wzięli udział burmistrzowie miasta, władze samorządowe i liczne grono członków towarzystwa. To tyle wzmianek natury historycznej.

A teraz na zakończenie pragnę przeprosić Pana za to, że moja informacja dociera dopiero na początku m-ca marca.

Gratuluje Panu b. ciekawego wydawnictwa „Głos Pawłowa”. W Swarzędzu towarzystwo nie wydaje takiej publikacji, gdyż zajmują się tym liczne wydawnictwa lokalne (ok. 5), istniejące przy miejscowych instytucjach. Dodam też, że chętnie zapoznałbym się z następnymi numerami „Głosu Pawłowa”, gdyby to było możliwe. Sądzę też po otrzymanej korespondencji, że jest Pan osobą niezwykle inteligentną i aktywną.

Dodam wreszcie – śladem śp. Andrzeja – może lubi Pan realizować wyjazdy „w Polskę”, jak to b. często czynił Andrzej.

Gdyby taka okoliczność istniała można by wybrać kierunek „na Zachód” do Poznania – zapraszam.

Serdecznie dziękuję „za wszystko”.

**dr Ryszard Karolczak  
z wnuczką Beatą**

Kącik poetycki  
**Dorota Chołody**



**Dorota Chołody** – poetka i krytyk literacki, autorka czterech książek poetyckich: „Poza czasem poza snem” (2021), „Niktakiego” (2014), „nici” (2019), „łuski” (2021); rodzinnie i zawodowo związana z Opolem Lubelskim; jej wiersze są nagradzane i wyróżniane w wielu ogólnopolskich konkursach poetyckich.

Publikuje w antologiach forum literackiego „Ogród Ciszey”, jak również w: „Spacer z Minerwą po słowach. VI Nałęczowski Spotkanie z Poezją”, „Krasnostawska Noc Poetów. Antologia 2018” oraz „Krasnostawska Noc Poetów. Antologia 2019”, a także w „Niedzienniku bibliotecznym” (pismo Miejskiej Biblioteki Publicznej im. H. Łopacińskiego w Lublinie) oraz na portalu esensja.pl. Przedstawiała swoją twórczość podczas Miasta Poezji 2019. Jest współzałożycielem Wspólnoty Literackiej

„Słowa Wschodu”, której celem jest integrowanie twórców związanych z województwami wschodnimi oraz podejmowanie działań popularyzujących twórczość pisarską. Pełni funkcję zastępcy redaktora naczelnego „Regionalisty Opolskiego” (rocznika Towarzystwa Przyjaciół Miasta Opola Lubelskiego). Jest pomysłodawcą i współorganizatorem (wraz z Miejską -Gminą Biblioteką Publiczną w Opolu Lubelskim) odbywających się cyklicznie Opolskich Spotkań z Poezją. Ich celem jest zapoznanie z sylwetkami poetów województwa lubelskiego oraz promowanie ich twórczości. Inne wydarzenie kulturalne, którego jest pomysłodawcą, inicjatorem i współorganizatorem, to Spichlerz Poezji. Kazimierz Dolny. Ma ono charakter ogólnopolski, przybywają nań poeci z całej Polski. W 2021 roku miała miejsce inauguracja tej imprezy.

**Dorota Chołody**

**malowane na szkle**

woda rozstępuje się miękko  
 łaskocze palce

odgarniam trzciny  
 tak by nie spłoszyć ważki  
 zimny piach okleja stopy

łódź osiadła na mieliźnie

tylko wytrawni żeglarze  
 potrafią ominąć rafy

**to tylko grypa**

czarne pióro za piórem  
 podchodzi do gardła

a ty prawie bezboleśnie  
 odcinasz resztki najdalszej myśli

w głębokiej wodzie może  
 wyrosną mi skrzela  
 niepotrzebne będzie powietrze  
 i kapelusz z fiołkami

**skrawki**

wszystkie papierowe łódki  
 które składaliśmy razem  
 wpełzły na skalną półkę

w pośpiechu zamykam okna  
 chociaż powiadomienia o burzy  
 straciły na znaczeniu

boję się tylko  
 o jabłka w ogrodzie

**akwarele**

kiedy mgła układa się w trawie  
 zaschnięte pędy  
 wyciągają szyje do światła

jedziemy tam gdzie kończą się tory

moje wiersze mają posmak  
 leśnych poziomek  
 ilekroć wywracasz je  
 na drugą stronę

**pięciolinia**

chwytnas za końce palców  
 a kiedy się wychylę  
 poza najniższy dźwięk  
 nie pozwolisz upaść

gdybym zapomniała  
 musisz wiedzieć że  
 pelargonie rozsiewa wokół  
 czerwone płatki

jakbyś chodził boso po trawie

**diagnoza**

już na skraju łąki  
 trawa odurzyła  
 bluesowym graniem

utopiłam się w nim bez reszty  
 krople spłynęły po ramionach  
 i nie wiem  
 co było prawdą

kolejka za drzwiami roślinie



# Fotoreportaż „Głosu Pawłowa”



Jubileusz 5-lecia „Swojskiej Nuty” z Rejowca Fabrycznego



Koncert walentynkowy



Noworoczny koncert kolęd i pastorałek, fot. D. Karwat



Orszak Trzech Króli, fot. D. Karwat



Jasełka w Szkole Podstawowej w Pawłowie



Akcja charytatywna w Szkole Podstawowej w Pawłowie



Święto Trzech Króli w Pawłowie, fot. D. Karwat



Uchodźcy ukraińscy w Hotelu „Regent” w Pawłowie

Wydanie gazety współfinansowane ze środków  
Gminy Rejowiec Fabryczny